Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA 60 GR.

Nr. 9-10 Sierpień—Wrzesień 1932 r. Rok VIII

MŁODA MYŚL LUDOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU LUDOWEGO

REDAKCJA ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SZOPENA 16 m. 20 Tel. 8.93-50 Konto P.K.O. 8.636

JÓZEF GRUDZIŃSKI

NASZ UDZIAŁ I NASZA ROLA W ŻYCIU POLITYCZNEM

Można spotkać wielu poczciwych nawet ludzi, którzy uważają, że młodzi nie powinni brać udziału w życiu politycznem. Nie wiem, czy mieli takich doradców np. Filomaci wileńscy przed stu laty, którzy zaledwie zorganizowali się w kółko literacko - samokształceniowe, już im roiły się w głowach plany organizacji szerszej, obejmującej młodszych kolegów gimnazjalnych a nawet młodzież pozostającą poza wszelkiemi uczelniami wogóle; już im rosły i dojrzewały w mózgach projekty opisów „jeograficznych“, które miały im dać jak najszczegółowsze informacje o położeniu kraju we wszystkich dziedzinach jego życia — gospodarczej, społecznej i kulturalnej; już im nie dawała spokoju myśl, że muszą podjąć niebawem wielkie dzieło przebudowy życia narodowego od podstaw. A i ten okrzyk, wypisany na tablicy przez ucznia 5-tej klasy gimnazjalnej: „Niech żyje konstytucja 3-go Maja!“ też na owe czasy nie był czynem apolitycznym. Nie wiem, czy mieli oni takich doradców — a jeśli mieli,

to bardzo łatwo odgadnąć, co uczynili z ich dobremi radami. I dobrze zrobili. Tak samo a nie inaczej, postąpili podchorążowie Wysockiego z r. 1831, tak samo młodzi powstańcy 1863 roku, tak samo i późniejsze pokolenia młodzieży, która nie zasypiała gruszek w popiele i nie przesypiała wielkich i ważnych spraw własnego narodu.

Tak, powie ktoś, ale wtedy chodziło o rzecz bezsporną, o niepodległy byt państwowy, o rzecz, w sprawie której wśród Polaków nie mogło być dwu zdań, o rzecz o wielkiem historycznem znaczeniu dla całego narodu. Tak. Istotnie, o to chodziło, ale nie tak znowu dobrze było z tą bezspornością i jednomyślnością i z tem wielkiem wśród wszystkich dla sprawy zrozumieniem. Wielkie sprawy, dotyczące bytu, czy niebytu narodu, bytu czy niebytu państwa, były wszak wówczas programami partyjnemi, przedmiotem i tłem sporów, walk i porachunków partyjnych między rodakami.

Tak więc wygląda w przeszłości sprawa udziału młodych pokoleń Polaków w życiu politycznem. Gdyby chcieć przetłumaczyć dobre rady wszystkich poczciwych i zrównoważonych ludzi, dawane dzisiaj młodzieży, o wstrzymywaniu się od udziału w niem, na język praktyczny, to należałoby konsekwentnie wysnuć z nich wniosek następujący: Wolno młodym brać udział w walkach i pracy politycznej — ale nie tych, które rozgrywają się współcześnie, lecz tych, które się rozegrały w przeszłości. Wolno i należy czcić Filomatów i powstańców Wysockiego i urządzać w ich rocznice uroczyste akademje, ale nie należy i nie wolno być na dzisiejszy sposób Filomatą, czy bojownikiem ważnej sprawy w życiu narodowem; wolno i należy walczyć o niepodległy byt państwa, ale nie należy i nie wolno walczyć o to, aby była najbogatsza i najpiękniejsza treść życia państwa niepodległego.

Jedną z przesłanek tego rodzaju opinij w sprawie uczestniczenia ludzi młodych w sprawach o charakterze politycznym jest obawa przed grożącem tam młodemu człowiekowi zepsuciem, wypaczeniem i wykolejeniem moralnem. Z tego wynikałoby, że tylko człowiek już dostatecznie zaawansowany w leciech, ustateczniony i doświadczony zdolny jest znaleść w sobie wystarczającą ilość sił odpornych na wszelkie zło, które tam nań czyha niby błoto lgnie i przylepia się do każdego. Jeżeli to mówi człowiek starszy, nie biorący sam czynnego udziału w polityce, wystarczy na odparcie jego zdania przytoczyć jak najwięcej przykładów — a nigdy ich nie zabraknie tuż pod ręką — całkowitego spaczenia się, zatraty charakteru i zszargania się na łachman i śmieć tych właśnie, którzy do pracy politycznej zabrali się jako już dość leciwi — a z drugiej strony należy podać, jak najwięcej przykładów — te też łatwo znaleść — pięknych i mocnych typów ludzi młodych, którzy najczęściej od lat najmłodszych idą przez życie sami, nieraz wśród bardzo demoralizującego otoczenia i wśród ciężkich doświadczeń losu, kierując się jedynie własnym moralnym kompasem i o zasobie własnych sił duchowych. Jeśli zaś jest to człowiek, który sam udział w życiu politycznem z przyjemnością bierze, należy pilnie patrzeć czy z poza jego słów nie wygląda lęk przed strumieniem świeżego powietrza, które zwykle wnoszą z sobą do ruchu młodzi — albo należy go zapytać, co on osobiście uczynił, aby atmosferę moralną tego środowiska politycznego, w którem sam siedzi, a którą uważa za szkodliwą, oczyścić i pozbawić zarażających bakcyli. Zdolność

ulegania ujemnym wpływom złego otoczenia nie jest tylko przywilejem młodych, a o odporności na zło nie decyduje sam wiek. Prywata, karjerowiczostwo, sprzedajność i zdrada wylęgają się i rosną najczęściej tam, gdzie żadna idea nie nastraja ludzi na wyższy moralnie ton, gdzie wygasł oczyszczający płomień pracy szczerze ideowej, gdzie brak budujących przykładów bezinteresowności, czystości intencyj i poświęcenia. Praca polityczna nie jest złą i deprawującą sama przez się — a jeśli zaś jest taką — to tylko o tyle, o ile ją ludzie taką, a nie inną, uczynili.

Za udziałem naszym, młodzieży wiejskiej, w życiu politycznem przemawia cały szereg motywów. Polityczny ruch ludowy od chwili połączenia się w jedno Stronnictwo Ludowe, rozpoczął nowy okres w swojem życiu. Przycichły domowe kłótnie gorszące, dla wsi i państwa szkodliwe: ludzie przedtem walczący z sobą zajadle, podali sobie rękę, zasiedli przy jednym stole, zabrali się do jednej pracy. Zjednoczenie ruchu ludowego formalne dokonało się całkowicie. Bardzo wiele też już przerzucono mostów ponad rowami i przepaściami natury osobistej czy programowej. Czas i współpraca w rozstrzyganiu konkretnych spraw i zagadnień polityki ludowej dokonają reszty. Między innymi, i my właśnie musimy być temi wiosennemi sokami, które zabliźnią, spoją i scalą na trwałe polityczny ruch ludowy u podstaw.

Jako niezależny ruch młodej wsi, możemy do rachunku ważnych swych zasług zaliczyć to, że nie byliśmy nigdy rozdarci — rozdwojeni ani roztrojeni. Nie kopaliśmy między sobą rowów; szliśmy i idziemy jednym frontem twórczej i pozytywnej pracy nad sobą i wśród naszego otoczenia. Nauczyliśmy się dyskutować z sobą w związku z potrzebą rozwiązywania konkretnych życiowych zagadnień, nauczyliśmy się szanować zdania przeciwne. To są rzeczy ważne, są one warunkami współdziałania. Pozatem jedność politycznego ruchu ludowego była dla nas zawsze najwyższą ludową „racją stanu". Wchodząc obecnie do niego, przez sam fakt nieistnienia między nami zadawnionych antagonizmów, niespopielałych jeszcze u innych doszczętnie uraz i animozyj, będziemy w nim siłą dośrodkową. Tę rolę zresztą musimy przyjąć na siebie całkiem świadomie oraz wytrwale i konsekwentnie pełnić ją, gdzie tylko to dla nas jest lub będzie możliwe. Najwyższy już czas, aby ludzie w ruchu ludowym przestali na się patrzeć pod zwężonym kątem jednej drobnej grupy, czas — aby zaczęli się oceniać i wzajemnie do siebie ustosunkowywać się pod tym kątem, jakie kto wartości charakteru, intelektu czy pracy do niego wnosi. Musi być ktoś, kto ten właśnie sposób patrzenia będzie w każdej potrzebie podkreślał i według niego postępował. To jest właśnie nasz, młodych obowiązek — ale nie jedyny.

Przez nas, dzięki naszej dobrej woli i wytężonej pracy, musi się wewnątrz ruchu ludowego podnieść kultura zbiorowego działania i kultura jego przeciętnego działacza. Kultura — jest to pojęcie obszerne. Ale gdy mamy ją na myśli, w związku z rozpatrywaniem spraw życia zbiorowego, to każdy chyba przyzna, że jednem z jej wyraźnych zaprzeczeń jest: osobiste, z punktu widzenia prywatnej ambicji, interesu czy karjery, odnoszenie się do całego ruchu i całej w nim pracy. To było tragedją ruchu ludowego i chłopów, że wielu ludzi porobiło na nim czy w nim świetne interesy i karjery; gdy zaś zabrakło interesów, a zamiast do karjery— udział w nim zaczął się stawać drogą do więzienia i prześladowań, wów-

czas nie znalazł w sobie wielu z pośród dawnych działaczów „dobroczyńców“ i „opiekunów“. Nic nie jest tak wielkiem zarzewiem waśni, tarć i zaciekłych antagonizmów między ludźmi jednego społecznego czy też politycznego obozu, jak prywata. Gdzie się ona rozwielmożni, tam trudno o rzeczową dyskusję, szczerą i zgodną współpracę, tam trwoni się czas na intrygi i porachunki, na osłabianie spoistości i ekspansji nazewnątrz. Najłatwiej zaśmiecić i skłócić każdy najbardziej ideowy ruch przez wpuszczenie doń nawet niewielu pozbawionych skrupułów karjerowiczów i interesiarzy. Oni go w szybkim czasie obedrą z wszelkiego blasku i uroku, jaki rozsiewa dokoła każda naprawdę ideowa praca.

Często dotychczas spotykanym typem działacza politycznego na wsi — należy to sobie otwarcie powiedzieć — był typ wiecownika-demagoga — typ człowieka, który najczęściej poza siłą w języku i niewybrednością w słowach, nie miał nic więcej, coby go do pracy publicznej upoważniało. Praca tego typu człowieka kończyła się też na wiecu i na wygrywaniu wyborów, rzadko się natomiast rozpoczynała przy społecznych poczynaniach gromady wiejskiej — w obrębie wsi, gminy, czy powiatu. Może między innemi i dlatego właśnie polityczny ruch ludowy w pomyślniejszych czasach za mało worał się w grunt pracy społecznej, za mało na nią oddziaływał i nią się zajmował — i dlatego może tak arcyłatwo wyślizgnęło mu się potem z rąk i z pod wpływów wszystko to, co z instytucyj społecznych czy społeczno - gospodarczych w obrębie tych wpływów posiadał. I dlatego właśnie w pracy społecznej na wsi ruch ludowy ma jeszcze wszystko do zrobienia. Wobec tego stanu tem jaskrawiej staje się widoczna potrzeba nowego typu działacza politycznego na wsi — działacza o szeroko rozwiniętym zmyśle społecznika oraz należycie przygotowanego moralnie i umysłowo do swej pracy. Jeśli ruchowi politycznemu wsi tego typu działaczy będzie w dalszym ciągu brak—całe obszary pracy społecznej na wsi będą leżały odłogiem i będą nas jeszcze ciągle w niej wyręczać obcy, którzy przyjdą najpierw, aby ją budzić, od dołu przebudowywać i odradzać, a potem i kierownictwo jej życia politycznego wziąć w swoje ręce. Ta niezdolność czy nieumiejętność większości polityków chłopskich do organizowania wsi celem jej społecznej i gospodarczej przebudowy od podstaw, zaważyła na całym charakterze polityki ludowej, która w wielkim stopniu była polityką sejmowych mów i wiecowego gadulstwa — zamiast zorganizowane przez się masy powoli, stopniowo, ale konsekwentnie prowadzić po drodze czynów — po drodze małych i drobiazgowych prac w obrębie wsi, gmin i powiatów — do wielkich i zasadniczych reform społecznych w całem państwie.

Ten nowy typ działacza, umiejącego nietylko wiecować i sejmować, ale i organizować wieś wszechstronnie oraz współdziałać z nią na wszystkich polach jej zbiorowej pracy — polityka nie deklaracyj i mów — ale stwarzania faktów o historycznem znaczeniu, musi dać ruch młodzieży wiejskiej — ruchowi ludowemu.

Dziś zaś — w momencie walki, jaka się toczy o ustrój państwa, o poszanowanie prawa, o wpływ mas wiejskich na politykę w państwie; w momencie walki z tymi, którzy wieś zepchnęli i spychają na dno nędzy— i upośledzają w prawach obywatelskich — musimy dać wsi nowy zastęp bojowników nieugiętych i nieulękłych.

I. K.

CZEM JEST GŁÓD?

Jeden z chłopskich synów, dobijających się do wrót wiedzy, — przodownik krakowskich akademików ludowców, — *Wojciech Skuza* puścił we świat książkę p. t. „*Kolorowe Słowa*“, która jest zbiorem jego pierwszych poetyckich utworów.

O całej tej książeczce napisać należy obszerniej; aby nie był obcy młodym, ten głos z pośród nich. Na razie zatrzymać się chcę tylko na pierwszej stronicy wspomnianej książeczki, na której — zaraz pod tytułem — widnieje, przytoczone jako motto, takie zdanie, obcego uczonego - socjologa:

„*Głód całkowicie zastępuje bicz*“.

Głęboko przemyślał widać to zdanie młody poeta i uznał jego słuszność, kiedy je hasłem swej książki uczynił.

Pomyślmy chwilę: czy i każdemu z nas bezwzględność tej „*prawdy*“ istotną się wyda?

Głód — to ponure widmo chłopskich dziejów dawnej przeszłości — zdaje się ukazywać znów wobec przeżywanego obecnie przez społeczności świata kryzysu gospodarczego. Wszak wiele miljonów liczą już rzesze bezrobotnych, a więc ludzi pozbawionych wszelkich środków do życia.

Czy ob. Skuza sądzi, że dla tych miljonowych rzesz głód będzie *bodźcem* do określonego czynu? Czy też przychodzi mu na myśl, że może on być raczej *hamulcem* ludzkiej zbiorowej woli?

Czy cytowany uczony - socjolog twierdzi, że głód jest wobec masy ludzkiej czynnikiem kinetycznym, co jako pobudka energji działa na rozwój form zbiorowego życia?. Czyli mówiąc poprostu, że zawziętość z głodu zrodzona pcha ludzkie gromady — często po przez rozpacz — do zbiorowego czynu. Ale znów życie uczy nas, że głód przez długie lata pchał całe rzesze ludzkie w martwotę, w leniwą bierność... niech się dzieje wola boża! Historyczne studja stwierdzają, że momentem, który budził wszelkie ruchy rewolucyjne była dopiero obrażona godność ludzka, budzące się w masach jej poczucie. Działo się to często na tle głodu, ale mając za świadomy cel przebudowę społecznego ustroju, stosunków wzajemnych między różnie sytuowanemi grupami obywateli.

Chrześcijaństwo postawiło ideał bratniej równości i jedynie moralną ocenę wartości ludzi, zespolonych we współdziałaniu dla ogólnego dobra gromady. Ale w ciągu wieków, kościół idealizując nędzę — przyjął jednak kult bogactwa i rządy pychy, świętość posiadania. Wiadomo, że sytość rodzi sobkostwo, niezdolne do odczucia doli głodnego brata — i stąd te bezdenne przepaści, dzielące klasy i stany. Faktem zaś jest i to, że: upośledzonym trudno o rozwój myśli i o konsekwentną organizację walki o poprawę doli, bo głodny zaabsorbowany jest nieustanną troską o utrzymanie życia, a syty ma czas, środki i energję na obronę swych życiowych przywilejów. Tylko bunt wśród najszerszych mas, bunt zbudzonej w duszach godności ludzkiej jest motorem rewolucyjnym, a zarazem konstrukcyjnym przy doskonalącej kształty życia przebudowie ustroju ludzkiego zbiorowiska.

Czy głód jest tedy owym biczem dla dusz, mającym dokonać swego zadania, w ogólnym procesie rozwojowym ludzkości?

W czasie, w którym nam dziś żyć przypadło, zdają się chwiać kruszyć zręby dotychczasowego układu społecznego tych okolic świata, co oparły gospodarkę swoją o kapitalizm. Ze Wschodu zaś idą echa o zdobywaniu równych praw ludzkich przez hinduskich parjasów.

Może więc na łamach *„Młodej Myśli Ludowej"* zrobimy pogwarkę *dyskusyjną* nad zdaniem *o roli głodu* rzuconem przez Skuzę?

A może on pod „głodem" rozumiał wszystkie niezaspokojone potrzeby człowieka i jego tęsknoty?

STANISŁAW MIŁKOWSKI

REFLEKSJE PO KONGRESIE SŁOWIAŃSKIM

Na IV Kongres Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, który się odbył dn. 14 i 15 sierpnia b. r. w Bratislawie — wyjechałem jako delegat Ogólnopol. Zw. Akad. Mł. Lud., aby wziąć udział w pracach komisji studenckiej. Jechałem z wielką radością, bowiem ż jednej strony miałem poraz pierwszy wziąć udział w kongresie Sł. Zw. Mł. W., a po drugie cieszyłem się bardzo, że przy tej okazji będę miał możność zwiedzenia cośkolwiek Czechosłowacji, bratniego kraju słowiańskiego, który z wielu względów interesował mnię oddawna.

Czechosłowacja jest państwem godnem uwagi dla każdego wogóle, specjalnie zaś dla nas ludowców. Widzimy dzisiaj, że przez cały świat niemal przewala się fala różnych kryzysów, nie tylko natury gospodarczej, ale także mówi się powszechnie o kryzysie parlamentaryzmu, demokracji i t. p. Na tem tle dyktatury rosną jak grzyby po deszczu. Można bez zastrzeżeń powiedzieć, że Czechosłowacja jest jednem z niewielu państw w Europie, które nie wie, co to jest kryzys parlamentaryzmu, a wyraz „demokracja" nie jest tam tylko pustym frazesem, tak jak u nas, lecz znalazł pełne urzeczywistnienie w życiu codziennem. Także i kryzys gospodarczy Czechosłowacji jest stosunkowo niezbyt dotkliwy; w każdym razie rolnikowi czeskiemu lepiej powodzi się obecnie aniżeli naszemu w okresie najlepszej konjunktury dla polskiego rolnictwa t. z. w r. 1928. Nie o wyliczenie szczegółowe wszystkich dodatnich stron Czechosłowacji mi chodzi, tylko o podkreślenie dobitne faktu, że prawie wszystko to, czem Czechosłowacja może się dzisiaj poszczycić, zawdzięcza w głównej mierze warstwie chłopskiej, zorganizowanej doskonale pod względem politycznym, gospodarczym, oświatowym itp. w „Republikanskej Stranie Remedeskeho a Małorolnickeho Lidu", odpowiadającej naszemu Stronnictwu Ludowemu. Chłop czechosłowacki jako warstwa jednolita stał się podstawą państwa, wziął odpowiedzialność za jego losy.

— — — — — — — — — — — —

Po otwarciu kongresu różne przemówienia powitalne. Wszyscy mówcy najwięcej uwagi poświęcają kryzysowi gospodarczemu, który

niszczy wieś słowiańską. Przyczynę kryzysu upatrują niemal zgodnie w załamaniu się dotychczasowych form rozwojowych kapitalizmu, pasożytowaniu przemysłu na rolnictwie i t. p. Bankrutujący obecnie kapitalizm wymaga gruntownej reformy. Tylko skąd ona ma przyjść? Minister Rolnictwa republiki czechosłowackiej, Bradacz, zanalizowawszy ogólnie obecną sytuację światową w związku z istniejącym kryzysem — z wiarą entuzjazmem wypowiedział zdanie: „zemedelec odradzi świet" (chłop rolnik odrodzi świat). Nasuwa się refleksja, czy aby tego rodzaju powiedzenia nie należy traktować jako zwykłego fajerwerku rzuconego jako zwrot retoryczny dla pokrzepienia serc uczestników Kongresu, który zebrał się w momencie tak krytycznym dla wsi słowiańskiej. Bynajmniej. Zbyt poważny człowiek to powiedział. Czechosłowacki ruch agrarn znajduje się obecnie u szczytu swojego rozwoju i powodzenia; w myśl jego założeń programowych Czechosłowacja rozwiązała pomyślnie wiele trudnych problemów, których nie udało się rozwiązać w innych państwach o podobnej strukturze społecznej i gospodarczej, jednak przy zastosowaniu metod według innej recepty. Przywódcy czechosłowackich chłopów wierzą głęboko na podstawie wyników osiągniętych u siebie, że agraryzm jako doktryna, jako program społeczno - gospodarczy zawiera w sobie wiele cech dodatnich, da się z powodzeniem zastosować w innych państwach o podobnej strukturze i to ze skutkiem dla nich zbawiennym. Jako wyraz polityki warstwy chłopskiej, agraryzm stara się być syntezą tych pierwiastków, które z jednej strony w liberaliźmie a z drugiej strony w racjonalizmie okazały się trwałemi. Idąc drogą pośrednią, która okazuje się zwykle najbardziej żywotną unikając skrajności — agraryzm zawiera w sobie program reform.

— — — — — — — — — — — —

Następuje referat d-ra M. Hodży p. t. „Nowoczesny ruch słowiański agrarnej demokracji". Prelegent charakteryzuje ruch słowiański w przeszłości — a następnie omawia drogi zbliżenia się i współpracy ludów słowiańskich w dobie obecnej i w przyszłości. Dawniej ruch słowiański miał w sobie dużo pierwiastków romantycznych — obecnie dzięki agrarnej demokracji wstępuje na tory praktyczne, polityczno - gospodarcze. Wywody prelegenta cechuje głęboka znajomość problemu. Czuć, że przemawia chłopski filozof.

— — — — — — — — — — — —

Rozmowy z ludźmi, prasa agrarna oraz wydawnictwa książkowe z tej dziedziny, zwiedzanie instytucyj ludowych w Bratislawie i t. p. — to wszystko utwierdza w przekonaniu, że ruch agrarny w Czechosłowacji stoi u szczytu swojego rozwoju. Jest jakiś zupełnie inny aniżeli u nas. Na każdym kroku widać tam, że metody pracy stronnictwa agrarnego nie polegają na pustem gadaniu, lecz na konkretnej pracy we wszystkich dziedzinach życia, dotyczących wsi. Wszędzie uderza naukowe podejście do wszystkich problemów. Pytam się o wyjaśnienie różnych spraw. Stronnictwo posiada 54 czasopisma: w samej Bratislawie wychodzą dwa dzienniki ludowe — oprócz szeregu innych pism, a więc fachowych, młodzieżowych, spółdzielczych, dla robotników rolnych, mniejszości węgierskiej i t. p. W Generalnym Sekretarjacie Stronnictwa w Pradze jest kilkudziesięciu płatnych referentów, specjalistów od poszczególnych dziedzin, którzy mają za zadanie współpracować z posłami, studjować razem

z nimi pewne zagadnienia, dostarczać im konkretnego materjału, potrzebnego do opracowywania wniosków ustawodawczych względnie do zabierania głosu w pewnych sprawach. Instytucja wieców, która u nas jest prawie jedyną formą pracy politycznej — tam jest znana tylko w okresie przedwyborczym. Walka toczy się na programy a nie na hasła. Kandydat na posła musi odpowiadać pewnym warunkom — a mianowicie mieć odpowiednie uzdolnienie intelektualne i właściwości moralne, pracować najpierw na polu oświatowem i gospodarczem. Taki człowiek, zostawszy posłem, siłą rzeczy nie będzie tylko jednostronnym agitatorem lecz pracownikiem, obejmującym w swojej działalności całość problemów. Czechosłowacki ruch agrarny posiada więc te dwie zasadnicze cechy, które są warunkiem pomyślnego rozwoju każdego kierunku społeczno - politycznego, a mianowicie naukowo opracowany program oraz moralnie i umysłowo uzdolnionych ludzi do jego realizacji.

Porównując nasz ruch ludowy z czeskim, wychodzimy blado, bardzo blado. Nie chodzi o sianie pesymistycznych nastrojów, lecz o dotarcie do źródła zła. Bezwarunkowo ruch ludowy w Polsce, jeżeli chce osiągnąć główne swoje cele, a mianowicie skuteczną obronę interesów wsi, podniesienie jej na wyższy poziom pod każdym względem, a co najważniejsze wziąć kiedyś na siebie odpowiedzialność za losy państwa — musi wstąpić na tę drogę, którą kroczy zwycięsko ruch agrarny czeski. Lecz to wymaga gruntownej zmiany programu działania, taktyki, doboru ludzi, a co najważniejsze pewnego myślowego wysiłku, wyrzeczenia się pewnej dozy osobistej ambicji. Ponad wszystkiem musi górować dobro sprawy. Nie jest ujmą i nigdy nie jest zapóźno naśladować dobre wzory.

A teraz refleksje natury ogólnej. Czechosłowacja zawdzięcza głównie warstwie chłopskiej swój ład, porządek i dobrobyt. Jest to dowód, że chłop jest elementem w wysokim stopniu państwowotwórczym, elementem umiaru i stabilizacji. W tym kierunku muszą się rozwijać wszystkie państwa środkowej i wschodniej Europy, gdzie przeważa warstwa chłopska. Na Zachodzie Europy, gdzie miasta są silnie rozbudowane — mieszczaństwo jest podstawą państwa; w środkowej i wschodniej Europie chłop musi wziąć na siebie tę rolę. Uwarunkowane to jest pomyślnym rozwojem agrarnej demokracji. Żadne państwo na dalszą metę nie może się rozwijać wbrew warunkom naturalnym. U nas góruje obecnie prąd odsunięcia warstwy chłopskiej w decydowaniu o losach państwa. Są to wszystko usiłowania wbrew naturze, bezmyślne a przeto nie prowadzące do celu. Jestem głęboko przekonany, że Polska po wielu może jeszcze nieudałych eksperymentach musi w końcu siłą logiki dziejowej wkroczyć na drogę oparcia zrębów swojej państwowości na warstwie chłopskiej.

„MŁODA MYŚL LUDOWA“ SWÓJ BYT OPIERA NA PRENUMERATACH — PROSIMY O NIEZALEGANIE Z OPŁATĄ!

Dr. FR. LOM

ZASADY SOLIDARNOŚCI W POLITYCE GOSPODARCZEJ PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH

(Obszerne streszczenie referatu, wygłoszonego na komisji rolnej Kongresu Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Bratisławie).

Są ważne powody, że słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej na tegorocznym kongresie zajmuje się sprawami nietylko młodzieży, lecz wprost polityką gospodarczą państw słowiańskich. Wcielając bowiem w życie ideę współpracy słowiańskiej demokracji agrarnej, nie może uchylać się od rozstrząsania sprawy najdonioślejszej, jaką jest życie gospodarcze, szczególnie obecnie, gdy nad państwami europejskiemi zapanował niebywały gospodarczy ucisk.

W tych warunkach, u szczytu gospodarczego kryzysu swych państw zbiera się słowiańska młodzież rolnicza, która, nie posiadając bezpośredniego wpływu na gospodarcze sprawy swych krajów, chce być pionierką owej słowiańskiej współpracy.

W tym kierunku wiedzie ją poczucie bliskiego pokrewieństwa narodów słowiańskich, przejawiającego się u podstaw rozwoju kulturalnego. Jesteśmy sobie bliscy wielu cechami narodowego charakteru i językiem. Dążenia do kulturalnego zbliżenia Słowian są dość stare — wywodzą się z 19 stulecia. Każdy naród słowiański miał swych szermierzy solidarności słowiańskiej, jednakże do faktycznego zbliżenia do dzisiaj nie doszło.

Po wojnie jeszcze bardziej ujawniły się wspólne cechy małych słowiańskich narodów. Powstały nowe państwa słowiańskie i zjawiła się konieczność utrzymania wolności i niezależnego narodowego bytu. Łączy nas jednakowa niedola w przeszłości i jednakowe dążenia do wolności. a wolny byt państwowy, obok współpracy kulturalnej, domaga się współpracy społecznej i gospodarczej.

Podstawy ku temu istnieją w ogólnym ustroju społecznym.

Środkowo-europejskie narody słowiańskie są przedewszystkiem narodami rolniczemi. 70 proc. bowiem a nawet więcj ich obywateli są rolnikami. Ci rolnicy gdzieniegdzie mają, a gdzieindziej domagają się decydującego udziału w kierowaniu politycznem i gospodarczem życiem.

Rolniczy charakter narodów słowiańskich był podnietą dla wielu wybitnych polityków i działaczy gospodarczych, by podjąć ideę ich współpracy. Najwybitniejszym jej propagatorem jest dr. M. Hodża, który naświetlił ideowe pojęcie i znaczenie demokracji agrarnej i toruje praktyczne drogi współpracy.

Demokracji wiejskiej Dr. Hodża daje pojęcia szersze, niż agraryzmowi. bierze bowiem pod uwagę głównie element drobnorolny, który dzięki reformie rolnej na obszarach środkowej Europy poważnie się wzmocnił. Demokracją agrarną jest ruch, który, opierając się na szerokich warstwach rolniczych, zmierza do wszechstronnego polepszenia

ich życia. Agrarna demokracja oznacza troskę o człowieka pracującego na roli, a w pierwszym rzędzie o jego pozycję w społeczeństwie, w państwie i w stosunkach międzynarodowych.

Demokracja agrarna jest nowym czynnikiem między kapitalizmem a komunizmem. Drobny rolnik jest pracodawcą i pracobiorcą w jednej osobie i przez to jest nowym typem w społeczeństwie i wytwórczości. Będąc przedsiębiorcą, drobny rolnik jest indywidualistą, ale podporządkowanym nakazom gromady. Demokracja agrarna środkowych państw Europy może stworzyć trwalsze podstawy społecznego życia niż Zachód, nie kieruje się bowiem zasadami kapitalistycznemi, niżli Wschód, wsparta jest bowiem na przedsiębiorczości jednostkowej podporządkowanej prawom współdziałania.

W narodowym, kulturalnym i gospodarczym rozwoju narodów słowiańskich najwybitniej uczestniczył składnik rolniczy, nie są one bowiem tak przemysłowo rozwinięte, jak Zachód. Ta przewaga demokracji rolniczej w poszczególnych państwach słowiańskich (Polska, Jugosławja, Bułgarja i Czechosłowacja) powoduje ich bliskie podobieństwo.

Tej okoliczności nie może nie doceniać polityka gospodarcza, obowiązana baczyć przedewszystkiem na rolnictwo. Położenie małych państw wobec silnych tworów politycznych na Zachodzie (Francja, Anglja, Niemcy) i na Wschodzie (Z.S.R.R.) zmusza je do współpracy, gdyż jedynie przez solidarną działalność środkowoeuropejskie państwa słowiańskie mogą utrzymać swoje pozycje w stosunkach międzynarodowych.

Solidarna współpraca narodów słowiańskich jest współpracą przedewszystkiem rolników i rolnicy winni ująć jej ster w swoje ręce. Z. S. M.W. jest jedną z podstaw tej współpracy obok Międzynarodowego Biura Agrarnego w Pradze, w którem zrzeszone są stronnictwa polityczne.

Zadaniem naszej komisji (rolnej) w ramach kongresu jest wskazać na solidarność gospodarczą polityki państw słowiańskich.

Solidarność gospodarcza jest pojęciem szerszem niż współdziałanie, gdyż obejmuje i niebezpośrednie poparcie interesów drugich państw czasami nawet przez stanowisko bierne.

Ostatnie lata częstych międzynarodowych konferencyj ogólno lub środkowoeuropejskich wskazały, że ani ogólnego, ani rolniczego kryzysu nie można pokonać bez współdziałania wszystkich. W większości znane są przyczyny, powodujące kryzys współczesny i należy wymienić przedewszystkiem racjonalizację techniczną, która wywołała bezrobocie, gdyż nie dała obniżenia cen i zwiększenia spożycia, długi międzynarodowe, odszkodowania wojenne, utrata rynków, barjery celne i t. d. Na ogólny kryzys wielki wpływ wywarło przesilenie rolnicze, związane ze spadkiem cen na wyroby rolnicze, znacznie większym niż spadek cen wyrobów przemysłowych, podatków, ubezpieczeń lub płac. Wskaźnik cen wyrobów rolniczych jest znacznie niższy niż wskaźnik kosztów produkcji, wytwórczość przewyższa możność spożycia, zadłużenie rolników wzrasta, brak jest taniego kredytu.

W dążeniu do obrony wytwórczości krajowej państwa otoczyły się wysokiemi cłami, premjami, kontyngentami, popierając przez to wywóz, a broniąc się przed przywozem. Ta ochrona celna wzmogła się szczególnie od roku 1931 i uważana jest za celową politykę zmierzającą do naprawy stosunków gospodarczych. Rozciągnięto ją nietylko na obrót towaro-

wy, lecz i na ruch ludności (ograniczenia paszportowe i t. p.). Do protekcjonizmu ucieka się i Anglja, wytrwała orędowniczka wolnego handlu. Na porządek dzienny wchodzą ograniczenia dewizowe, umowy kompensacyjne, a nawet zmniejszenie wartości waluty złotej, aby utrzymać zdolność konkurencyjną na rynkach świata. Zjawia się monopolizowanie handlu zagranicznego w rękach bezpośrednio państwa lub przez uprzywilejowane syndykaty.

Do tych zarządzeń ochronnych uciekają się głównie państwa, które były rynkiem dla wytwórczości państw rolniczych i aczkolwiek dłuższe istnienie takich zarządzeń jest nie do pomyślenia, dążenia do samowystarczalności są główną cechą obecnej polityki gospodarczej. Na tem cierpią przedewszystkiem państwa małe, których siła gospodarcza nie może być należytą przeciwwagą państwom wielkim, i dlatego współdziałanie mniejszych państw staje się coraz bardziej koniecznością.

Należy podkreślić, że interesy tych państw nie są całkiem jednolite; owszem, są i różnice. Dla oceny możliwości współpracy gospodarczej państw słowiańskich należy zbadać ich handel zagraniczny.

Brane pod uwagę cztery państwa słowiańskie (Bułgarja, Czechosłowacja, Jugosławja i Polska) nie stanowią geograficznej całości — między niemi są Austrja, Węgry i Rumunja. To uwydatnia się i w zagranicznym handlu, w którym te państwa zależne są od siebie jedynie w dziesiątej części swego przywozu i wywozu, jak to wskazuje poniższa tabelka:

A. Przywóz:

	Całkowity przywóz w 1000 dolar.	Przywóz z pozostałych 3 państw w 1000 dol.	%
Bułgarja	48.081	5.981	12.44
Czechosłowacja	541.426	49.178	9.08
Jugosławja	131.310	26.244	19.99
Polska	325.889	26.010	7.98
Ogółem	1.046.706	107.413	10.26

B. Wywóz:

	Całkowity wywóz w 1000 dol.	Wywóz do pozostałych 3 państw w 1000 dol.	%
Bułgarja	45.344	5.797	12.78
Czechosłowacja	583.877	63.479	10.87
Jugosławja	124.018	11.263	9.08
Polska	289.829	33.056	11.40
Ogółem	1.043.068	113.595	10.89

Największy handel zagraniczny z pozostałemi trzema państwami słowiańskiemi ma Czechosłowacja; w przeciągu powyższych trzech lat (1928, 1929 i 1930) przywiozła z Bułgarji za 3,1 miljonów dolarów, wywiozła za 4.4 mil. dol.; z Jugosławji przywiozła za 12,1 mli. dol., wywiozła zaś za 35,8 mil. dol. i z Polski przywiozła za 34, a wywiozła do Polski za 23,3 mil. dol., przyczem przywóz obejmował głównie produkty rolne, a wywóz przeważnie przemysłowe.

Wzajemne stosunki pozostałych państw są stosunkowo małe, co jest zrozumiałe, ze względu na ich rolniczy charakter. Polska, Jugosławja i

Bułgarja mają nadwyżki produktów rolnych, od wywozu których zależy bilans handlu zagranicznego. Wywóz produktów rolnych stanowi w Bułgarji więcej niż 80% (z tego przeszło połowę tytoń), w Polsce ponad 50 proc. (łącznie z wywozem drzewa), w Jugosławji około 70 proc., a w Czechosłowacji około 13 proc. (w latach dobrej konjunktury dochodzi do 30 proc.).

Z powyższego widać, że gospodarcze interesy państw słowiańskich opierają się na sprzedaży produktów rolnych — są one konkurentami, jeśli produkty ich mają wspólny rynek zbytu. Całości gospodarczej same nie tworzą. Jeśli wziąć pod uwagę jeszcze Węgry i Rumunję, to wzajemna zależność tych sześciu państw dosięgnie 20 proc., lecz jednocześnie wzrasta nadwyżka produktów rolnych, które mają być sprzedane na zagranicznych targach. Za wyjątkiem bowiem Czechosłowacji wszystkie pozostałe państwa mają znaczne nadwyżki i zboża i produktów hodowlanych.

Te faktyczne warunki kształtują i podstawowe gospodarcze stosunki między państwami słowiańskiemi i pozostałemi. Naruszenie równowagi między produkcją i spożyciem prowadziło do kryzysu: rolnicze państwa środkowej i wschodniej Europy wskutek wojny były wyparte z rynków Europy zachodniej przez kraje zamorskie i to pogorszyło sytuację. Europa jako całość, nie jest w zakresie zboża samowystarczalna i konkurencja krajów zamorskch decyduje o rentowności rolnictwa europejskiego, szczególnie w państwach rolniczych.

Pogarszanie się kryzysu rolniczego i gospodarczej sytuacji państw europejskch powodowało próby uporządkowania stosunków, szczególnie handlowo - politycznych między poszczególnemi państwami.

Powojenne zagadnienia gospodarcze, tkwiące głównie w nowem ukształtowaniu stosunków handlowych, usiłowała rozwiązać ogólna konferencja gospodarcza w Genewie z r. 1927 na podstawach najszerszego współdziałania. Zmierzała ona głównie ku odnowieniu europejskiego systemu umów handlowych na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania. Okazało się jednak, że ten system nie doprowadzi do poprawy i odnowienia sytuacji gospodarczej, aczkolwiek bowiem dopuszczał niektóre wyjątki, nie odpowiadał różnorodnym warunkom w poszczególnych państwach i nie brał pod uwagę konieczności zróżniczkowania zasad.

Po długich naradach upadły projekty Ligi Narodów, dotyczące usunięcia przywozowych i wywozowych zakazów; a w roku 1930 — 31 projekt pokoju celnego. Zjawiła się myśl umów regjonalnych. Pierwszem wystąpieniem przeciw klauzuli najwyższego uprzywilejowania była umowa zawarta w Oslo w r. 1930 pomiędzy Belgją, Holandją i 3 państwami skandynawskiemi, która podkreśliła handlowo - polityczne zróżniczkowanie Europy. Wślad za tem zjawiła się sprawa regjonu środkowo - europejskiego, zamanifestowana planem unji celnej niemiecko - austrjackiej w marcu 1931 roku. Obok innych rozważano projekty federacji naddunajskich, szczególnie prof. Hantosza z Budapesztu, który propagował projekt bloku środkowo - europejskiego, mającego obok Polski, Rumunji, Jugosławji, Czechosłowacji, Węgier i Austrji obejmować i Niemcy. Pomijając polityczne cechy tego planu, nie należy Niemiec liczyć do państw środkowo - europejskich; ich układ społeczny jest inny niż państw środkowo - europejskich, a polityka gospodarcza związana

jest z innemi państwami i zawsze będzie bardziej nastawiona na rozmach ogólno - światowy, niż na współpracę ze środkową Europą. Trafnie określił to min. M. Hodża, który rzekł, że „chodzi o organizacje nowej środkowej Europy — bez Niemiec, ponieważ ani gospodarczo-polityczne, ani narodowo - polityczne stosunki nie są takie, abyśmy mogli uznać środkowo europejską organizację z hegemonją Niemiec".

Pierwszy krok na drodze porozumienia ośmiu państw rolniczych (Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunja, Bułgarja, Jugosławja, Łotwa i Estonja) był zrobiony na pierwszej konferencji państw agrarnych dn. 30 sierpnia roku ubiegłego w Warszawie. Przedstawiciele tych państw porozumieli się w sprawie organizacji wspólnej sprzedaży swych produktów rolniczych w celu uzyskania od sąsiednich państw przemysłowych preferencyj. Pierwsza debata o preferencjach rozpoczęła się już w marcu w Genewie i w lipcu 1930 r. na zebraniu przedstawicieli rumuńskich, jugosłowiańskich i węgierskich. Po nich obok warszawskiej konferencji preferencje były rzedmiotem narad w Bukareszcie 1930 r., w Białogrodzie, w Sofji, dalej podczas zebrań komitetu studjów państw agrarnych oraz wydziału zbożowego komisji studjów dla unji europejskiej w czerwcu i lipcu 1930 r. w Genewie. Cła preferencyjne nie są nowością; były one stosowane już w polityce kolonjalnej, dzisiaj szczególniej w rzeszy brytyjskiej (całe obrady współczesnej konferencji w Ottawie toczą się wokół preferencyj) i w kolonjach francuskich. W Europie zastrzegają sobie prawo stosowania preferencyj Hiszpanja i Portugalja, Szwecja i Norwegja, a wreszcie Rosja, Estonja, Łotwa, Litwa i Finlandja (klauzula bałtycka). Utworzony został stały wydział studjów, który pilnuje rozwoju współpracy państw rolniczych.

Na konferencji państw rolniczych w Sofji w grudniu 1931 r. przedstawiciele proklamowali znowu, że wspólna akcja krajów rolniczych daje korzystne rezultaty w pogorszonej międzynarodowej sytuacji gospodarczej i że staje się jeszcze ważniejszą szczególnie podczas zbliżających się decyzyj światowych gospodarcz. zagadnień. Konferencja wypowiedziała się za wydatniejszem zespoleniem państw rolniczych i wspólną obroną przeciwko państwom zamorskim. Każda akcja międzynarodowa musi wszak baczyć na specjalne interesy poszczególnych państw. Rolnictwo krajów wschodnich ugina się pod ciężarem długów krótkoterminowych, co jest rezultatem gospodarowania ze stratami; długi te niezwykle obniżają siłę kupna państw rolniczych. Nie mogą one być skonwertowane bez pomocy obcych kapitałów; dlatego konferencja kładzie szczególny nacisk na krótkoterminowy kredyt rolniczy, a w krajach ze znaczną gęstością zaludnienia rolniczego upatruje środek naprawy w stopniowej industrjalizacji.

Zasada preferencyj rozszerza się. Idea solidarności w działaniu państw rolniczych odrzuca częściowe wprowadzenie preferencyj (np gdy Niemcy zaproponowały preferencje jedynie niektórym państwom), natomiast usiłuje uzyskać porozumienie z całą zamorską konkurencją i przemysłowemi państwami Europy. Dalszem najważniejszem zagadnieniem jest sprawa kredytowa, bez kredytów bowiem w krajach tych nie można przywrócić dochodowości rolnictwu.

To są dotychczasowe zgruba nakreślone usiłowania w międzynaro-

dowej współpracy państw środkowo - europejskich. Jakie ma zająć wobec nich stanowisko słowiański Z. M. W.?

Najprzód należy zaznaczyć, jakie mogą być formy gospodarczej współpracy narodów. Może to być zbliżenie metodą gospodarczo - polityczną lub metodą gospodarczo - wytwórczą.

Pierwsza metoda zawiera w sobie umowy handlowe, cła preferencyjne, unje celne. Tem zajmowały się dotychczasowe konferencje państw rolniczych, pomijając unje celne, które są trudne w wykonaniu. Zadanie młodzieży słowiańskiej może polegać na należytem szerzeniu zrozumienia dla tej akcji w publicznej opinji swych krajów. Słowiańska młodzież winna interesować się temi sprawami, aby, gdy zajmie decydujące stanowisko w polityce gospodarczej, była do realizacji tych zadań przygotowana.

Zjednoczona akcja państw słowiańskich mogłaby dać podstawy do dalszego zbliżenia ze środkowoeuropejskiemi państwami niesłowiańskiemi, co ze względu na ich geograficzne położenie jest konieczne. Konieczne jest pogłębienie przedewszystkiem gospodarczych stosunków państw słowiańskich między sobą, to znaczy powiększyć między niemi wzajemny handel i doprowadzić do lepszego podziału pracy. Środków dalszego zbliżenia nie należy upatrywać jedynie w umowach handlowych, ale i przez zbliżanie form administracji publicznej, prawodawstwa i t. p.

Drugie zadanie spoczywa na zbliżeniu metodami gospodarczo - wytwórczemi. Trudności, które miały rządy w dążeniach do zbliżenia gospodarczego między narodami, rozpowszechniły przekonanie, że byłoby lepiej, gdyby przedewszystkiem same organizacje gospodarcze ograniczyły konkurencję. Pierwszym krokiem na tej drodze była cukrowa konwencja brukselska.

Cukrownictwo jest w rolnictwie bodaj jedynym przykładem szerokiego międzynarodowego porozumienia. Aczkolwiek pełne międzynarodowe porozumienia mają również i ujemne cechy (szczególnie w przemyśle—trusty, kartele) na tej drodze należy upatrywać środki dla ulżenia ciężkiej obecnej sytuacji rolniczej. Są to sposoby trwalsze niż umowy gospodarczo - polityczne (np. śródeuropejskie państwa rolnicze porozumiały się, że umowy preferencyjne mają trwać jedynie na czas kryzysu rolniczego).

Ze stanowiska współpracy rolników słowiańskich należy wskazać dwa kierunki — współpraca w produkcji i współpraca w sprzedaży i kupnie. Współpraca w produkcji może obejmować wszystkie nasuwające się tu sprawy: jak to szerzenie postępu rolniczego, poznawanie rezultatów produkcji rolniczej w innych państwach i przenoszenie ich do swych krajów. Dla tego celu byłoby wskazane utworzenie przy Sł. Z. M. W. komisji, którąby organizowała wymianę młodzieży rolniczej na studja i praktyki, śledziła rozwój produkcji rolniczej i nowe korzystne metody propagowała we wszystkich krajach. W rolnictwie niema tajemnic, szczególnie w rolnictwie słowiańskiem.

Drugim kierunkiem gospodarczo - wytwórczego zbliżenia jest współpraca w sprzedaży produktów rolniczych i zakupu potrzeb dla rolnictwa oraz kredytu. Demokracja rolnicza państw słowiańskich broni zasad indywidualnej produkcji, ale podporządkowanej ideologji spółdzielczej. Spółdzielczość rolnicza ma rozwiązać we wszystkich krajach

słowiańskich dwa zagadnienia: kredyt i organizację kupna - sprzedaży. Te zadania są już i obecnie spełniane z większą lub mniejszą wydajnością.

Aczkolwiek spółdzielczość rolnicza w krajach słowiańskich jest dość rozwinięta i spółdzielczość np. kredytowa w Czechosłowacji (Czechy, Morawy, Śląsk) jest rozwinięta najwyżej, nie dosięgła jeszcze pożądanego stopnia.

Spółdzielnie rolnicze nie opanowały dotychczas handlu rolniczego; zaledwie mała część sprzedawanego zboża, mleka, jajek, masła i zwierząt domowych przechodzi przez spółdzielnie. Zadaniem rolników jest opanowanie przez spółdzielnie handlu produktami rolniczemi i środkami produkcji. To jest ważne nietylko dlatego, że w ten sposób zapewni sobie rolnik wpływ na ceny, ale i dlatego, że będzie miał możność organizowania współpracy w handlu zagranicznym.

Podział rynków, ich równomierne obsyłanie i wyłączenie szkodliwej konkurencji w ten sposób najłatwiej da się osiągnąć. Przez spółdzielczość najlepiej można zapewnić i ustalić ceny na wyroby, ponieważ powstrzyma się spekulację i ograniczy panikę, 2) reguluje się rynek przez magazynowanie nadmiaru podaży posiewnej i wypłatę zaliczek, 3) ustala się ceny.

Przez współpracę słowiańskiej spółdzieczości można polepszyć sprzedaż przez pozyskanie rynków zagranicznych zbiorowym wysiłkiem, powstrzymanie wzajemnej na nich konkurencji. Niewolno dopuszczać, aby np. polskie jaja konkurowały na rynku wiedeńskim z jajami Jugosławji i naodwrót. Obsyłanie rynku winno być objęte porozumieniem.

To zapewnia wspólna akcja spółdzielcza; pierwszy krok na tej drodze zrobiła spółdzielczość bułgarska, jugosłowiańska i rumuńska. Na konferencji w 1932 roku w Bukareszcie zeszli się delegaci tych krajów, aby rozważyć wspólne zagadnienia spółdzielczości, szczególnie racjonalnego zorganizowania zbytu, przez wytworzenie bezpośrednich stosunków między producentem i spożywcą.

Po tej linji należy przedewszystkiem iść we współpracy spółdzielczości słowiańskiej — szczególnie kredytowej. Centralna międzypaństwowa organizacja spółdzielcza mogłaby najlepiej zaopiekować się sprawami potrzeb kredytowych poszczególnych państw. Jest to cel jeszcze dość daleki, ale przecież wykonalny.

Jeśli spółdzielczość ma spełnić swe zadania, należy uprzednio wykonać pewne prace, dotyczące metod sprzedaży. Chodzi tu szczególnie o standaryzację produktów i sprawozdania z cen rynkowych.

W zakresie standaryzacji niektóre państwa poczyniły znaczne kroki, trzeba je wszak prowadzić systematycznie, jeśli rynki przemysłowe mają być zpowrotem zdobyte. Skandynawja ma również wpływ na gatunek wyrobów. Cennikowe sprawozdanie wraz ze statystyką zasobów jest również ważne dla zbytu wyrobów.

W tym kierunku gospodarczo - wytwórczym może słowiańska młodzież już czynnie uczestniczyć. Projektowana komisja opiekowałaby się również wymianą na studja młodych pracowników spółdzielczych, którzy winniby mieć umożliwione poznanie spółdzielczości nietylko słowiańskiej, lecz i wogóle krajów spółdzielczo rozwiniętych.

Słowiańska młodzież winna starać się o rozwój krajowej spółdziel-

części jako o najważniejszy i celowy środek gospodarczego zbliżenia państw słowiańskich, winna poświęcić uwagę sprawom racjonalnego zbytu. Byłoby dobrze, gdyby SZMW. obarczył tę komisję studjami i nad temi sprawami, któreby winny być rozważone na specjalnych zjazdach obok kongresów organizacyjnych.

Wszelkie warunki dla osiągnięcia współpracy gospodarczej rolnicy mają, chodzi tylko o to, aby dokazali że dla osiągnięcia celu potrafią wykorzystać podobieństwo narodowe, społeczne, psychiczne i gospodarcze. Agrarna demokracja jest czynnikiem twórczym. Entuzjazm młodzieży rolniczej i jej ideowość winna być wyzyskana dla celów gospodarczej współpracy państw środkowo - europejskich.

UCHWAŁY GOSPODARCZE KOMISJI ROLNEJ KONGRESU SŁ. ZW. MŁ. W.

Podczas Kongresu Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Bratislawie obradowała Komisja Rolna tegoż Kongresu.

Obradom przewodniczył kol. *Stanisław Mikołajczyk*, delegat Z. M. W. „Wici“ z Poznania. Prócz reprezentacji wszystkich państw, biorących udział w Kongresie, w Komisji Rolnej wzięła też udział duża ilość gości różnych narodowości. Z Polski uczestniczył p. profesor *Fr. Bujak* ze Lwowa i p. in. *Zygmunt Kobyliński*. Po referacie przedstawiciela Czechosłowackiej Młodzieży Wiejskiej *Dr. Loma* i korreferacie kol. *Kaz. Wyszomirskiego*, delegata Z. M. W. R. P. „Wici“, referent Komisji Kaz. Wyszomirski przedstawił na plenum następujące rezolucje, które ogólny Zjazd zatwierdził:

1) Ideowe i programowe zadania działalności rolniczej Słowiańskiego Zw. Mł. W. dla celów podniesienia wydajności produkcji rolniczej leżą przedewszystkiem w podniesieniu kultury rolnej państw słowiańskich.

2) Kongres Sł. Z. M. W. uznaje zasadę, że rolniczy i ogólnogospodarczy kryzys nie może być pomyślnie rozwiązany bez współpracy wszystkich państw środkowoeuropejskich, a w szczególności państw słowiańskich.

3) S. Z. M. W. przyznaje, że kryzys gospodarczy zmusza państwa słowiańskie do wielu przejściowych zabiegów w państwowej polityce gospodarczej, ale szerzy zasadę, że nie powinno to się dziać na szkodę innych państw słowiańskich, lecz na wzajemnem ich porozumieniu.

Stwierdzając, że w gospodarczo-politycznych zabiegach S. Z. M. W. może oddziaływać jedynie moralnie, w dziedzinie gospodarczo - wytwórczej pragnie uczestniczyć czynnie, dla tych więc celów winny być wyzyskane wszystkie środki, wiodące do współpracy państw słowiańskich w zakresie produkcji i handlu.

5) Kongres S. Z. M. W. uważa spółdzielczość kredytową i rolniczo-handlową za najodpowiedniejszy i najbardziej celowy środek łagodzenia obecnego kryzysu i za najwłaściwszy środek osiągnięcia gospodarczego zbliżenia. Dlatego niezbędne jest tworzenie silnych organizacyj

spółdzielczych w każdem państwie, któreby zdołały zespolić w swych rękach handel wyrobami rolniczemi. Kongres poleca zrzeszonym Związkom jak najwydatniejsze poparcie dla spółdzielczości w krajach.

6) Każda czynność gospodarcza i polityczna może z powodzeniem opierać się jedynie na człowieku przygotowanym do samodzielnej pracy w swoim zawodzie i celowej świadomej pracy z całością, dlatego Kongres S. Z. M W. wzywa poszczególne Związki, aby pracę swą oparły na metodach, zapewniających wyrobienie jednostkowe i zbiorowe. W dążeniu do powyższego należy stawiać każdemu wyraźne żądania, związane z życiem rolnika, dla spełnienia których i on i zespół winny korzystać ze wszystkich środków oświatowych (poradnictwo zawodowe, kursy. bibljoteki, wycieczki, wystawy, gawędy, radjo. konkursy i t. p.).

Użycie tych sposobów umożliwi młodzieży:

W dziedzinie zawodowo - rolniczej — zaznajomienie się z techniką rolniczą i świadomą, na rachunku opartą organizacją pracy: w dziedzinie oświatowej zdobycie na drodze samokształcenia wiadomości niezbędnych dla spełniania określonych zadań i wcielania ich w życie; w dziedzinie wychowawczej przygotowanie się do samodzielnego i zbiorowego osiągania wytkniętych celów.

Na powyższych zasadach organizowana praca wychowawczo-rolnicza w Polsce prowadzona jest od 6 lat i dała już poważne rezultaty.

7) Dla celów stałej współpracy gospodarczej młodzieży rolniczej państw słowiańskich Kongres uważa za wskazane utworzyć przy prezydjum S. Z. M. W. stałą Komisję Rolniczą, której zadaniem będzie:

a) przeprowadzać wymianę młodzieży rolniczej na praktykę, organizować lub wspierać organizację praktyk dla młodych pracowników spółdzielczości rolniczej w krajach, gdzie spółdzielczość ta jest dobrze zorganizowana.

b) badać i rozszerzać wypróbowane sposoby pracy rolniczej dla ogólnego podniesienia kultury rolnej.

c) rozpowszechniać znajomość sposobów szerzenia postępu rolniczego.

d) śledzić i w specjalnem wydawnictwie publikować wszelką działalność, usiłowania i próby gospodarczego zbliżenia poszczególnych państw słowiańskich.

Komisji poleca się również badanie ogólnych spraw społeczno-gospodarczych wsi.

KAZ. WYSZOMIRSKI

ORGANIZACJE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

W poprzednim numerze „Młodej Myśli Ludowej" pisałem o metodach pracy politycznej Stronnictwa Ludowego w Czechosłowacji i twierdziłem, że czechosłowacki rolnik tylko dlatego osiąga tak dobre wyniki w polityce, iż pracę swoją prowadzi nie przez samo wiecowanie, ale przez specjalnie zbudowane organizacje wiejskie, które wypracowują sposoby walki w obronie zawodu rolnika.

Czechosłowackie Stronnictwo Ludowe (Republikanska Strana) nie

mniejszą uwagę od spraw gospodarczych, przywiązuje do spraw *wychowawczych*, stąd Stronnictwo Ludowe nie szczędzi swojej pracy organizacyjnej i pieniędzy na organizowanie Młodzieży Wiejskiej i Akademików Wiejskich. Będę więc chciał w dzisiejszym artykule zapoznać Czytelników z organizacjami czechosłowackiej młodzieży wiejskiej oraz stosunkiem do nich Republikanskiej Strany i odwrotnie.

Związek Młodzieży Wiejskiej (Republikansky Dorost Ceskoslavenskeko Venkowa) jest jedną z najważniejszych organizacyj; przez które polityka wiejska jest prowadzona. Jest on nietylko ideowo, ale i organizacyjnie spojony ze Stronnictwem Ludowem.

Nie znaczy to wcale, że starsi politycy Stronnictwa Ludowego, patronują Związkowi Mł. Wiejskiej. Odwrotnie, Republikanska Strana z Republikanskym Dorostem — to tak jak najserdeczniejsza rodzina. Nic ważnego nie przedsięweźmie Stronnictwo Ludowe bez młodych — tak jak i młodzi bez starszych.

Tamtejsi politycy, mający praktyczny zmysł w pracy politycznej, nie szczędzą na pracę młodzieży swojej własnej pracy i pieniędzy. Stronnictwo pokrywa wszystkie wydatki związane z utrzymaniem sekretarjatów tak w Centrali, jak w poszczególnych ziemiach. Daje także na ten cel lokale i zakupuje dla każdego z prezesów Zemskiej organizacji (Czechy, Morawski Śląsk, Słowaczyzna i Ruś Podkarpacka, całoroczne bilety kolejowe, aby mieli swobodę w działaniu.

Każdy z posłów i senatorów, a także wszystkie sekretarjaty Stronnictwa Ludowego pracują przy każdej okazji na rzecz Związku Młodzieży Wiejskiej.

W Stronnictwie Ludowem niema ani jednego takiego polityka, któryby uprzednio nie przeszedł pracy w Org. Mł. W., a że tak jest, to widzimy na każdym kroku. Dawniejsi, przed 30 laty „Dorostowcy" — to dziś stateczni politycy, którzy zajmują odpowiednie stanowiska w służbie swojej Demokratycznej Republiki i wsi Czechosłowackiej.

Największymi „wywrotowcami" młodzieżowymi byli dzisiejsi wychowawcy narodu: Antoni Svehla, Prokupek. Hodża, Stoupal. Reich, Uderżal, Stanek i wielu innych. Dawniej pokazywano na nich jako na „wywrotowców" — jako na tych, co walczą z religją itp. „Dorostowcy" mając w 100% oparcie o starsze społeczeństwo w Stronnictwie Ludowem trwali i znosili wszystkie obelgi a mając za wykreślony cel dobro wsi — szli naprzód!

Reforma rolna, którą propagowano, równe prawa wszystkich kościołów, jednakie prawa dla tych, co się rodzili na materacowych łóżkach, czy zwykłych „wyrkach" drewnianych — dziś wszystko to zostało osiągnięte. Dawniej działaczy tych, co te hasła głosili, nazywano wywrotowcami, inowiercami i złodziejami, gdy wołali o ziemię dla chłopa.

Niech się nam jednak nie zdaje, że chociaż Czechosłowacki Związek Mł. Wiejsk. tak piękną ma kartę w historji swych prac, że prace jego usłane są różami. Mają i tu swoje bóle. Największy — to kler i to katolicki.

W Czechach ta sprawa nie odgrywa żadnej roli, natomiast na Śląsku i Morawach dość znaczną, bo tu częściowo kler ma jeszcze wpływ na starsze kobiety matki.

Najgorzej ta sprawa przedstawia się na Słowaczyźnie i Rusi Pod-

karpackiej. Tu zupełnie „nasze stosuneczki". Tutaj bowiem kler mocno trzyma w ręku swoje owieczki. Grzechem więc śmiertelnym jest jeszcze, gdy kto jest w „dorostowej" organizacji czy w Stronnictwie Ludowem. Ksiądz więc potrafi nie dać rozgrzeszenia. Młodzież w bardzo wielu wypadkach musi bojować nietylko z „fararzem", to jest z księdzem, jak ich tu nazywają, ale i z rodzicami, na których księża mają większy wpływ. Jednak i na Słowaczyźnie młodzież zdobywa się na oswobodzenie a walkę prowadzi skutecznie.

Drugą trudnością, to są dość silne związki robotnicze, które starają się młodzież wiejską przyciągnąć do siebie. Wszystkie te trudności czechosłowacka młodzież potrafi jednak wytrzymać, bo pomagają im starsi.

System organizacyjny jest taki sam, jak i w naszych „Wiciach".

Czynnym członkiem można być od 15 roku — do 30 roku życia.

Każdy członek Republikanskiego Dorostu po ukończeniu 21 lat automatycznie przechodzi na członka do Republikanskiej Strany.

Program pracy jest podobny do naszych Kół „Wiciowych", z tą tylko różnicą, że tutejsza młodzież dla realizowania swoich prac doznaje poparcia wszystkich czynników, a szczególnie Szkół Rolniczych i Rad Rolniczych. Wielką zasługą Młodzieży Wiejskiej w Czechosłowacji jest to, że Republika może się poszczycić wspaniałemi muzeami rolniczemi. Zaczątki tej pracy przeprowadziła zorganizowana młodzież. Podobnie też jest z Uniwersytetami Ludowemi i higjeną wsi. Prawo obywatelstwa tym ważnym placówkom utorowały Związki Mł. Wiejsk. 80% wszystkich doświadczeń polowych i hodowlanych przeprowadza jeszcze dziś Republikanski Dorost.

Przy powiatowych Związkach organizowane są sekcje „Selskej izdy" — wiejskiej konnicy, rowerzystów, motocyklistów itp. Związek organizuje także b. wiele kursów rolniczych i innych.

Prócz pracy zawodowej, wychowawczej, Związek Mł. Wiejsk. bierze — jak tego zachodzi potrzeba — bardzo czynny udział w akcji politycznej. Podczas wyborów stronę agitacyjną głównie prowadzi Dorost.

Młodzież Czechosłowacka zdaje sobie sprawę, że każdy młody, czy młoda musi być uświadomionym politycznie. Inaczej prawa przyznane Konstytucją byłyby tylko prawami na papierze, bo wieś z tych praw nie potrafiłaby korzystać.

Czechosłowacka młodzież wiejska — to fundament dla organizacyj tak gospodarczych jak i politycznych stojących na gruncie idei Republikanskiej Strany a Republikanska Strana — to granit Demokratycznej Republiki Czechosłowackiej.

Drugą organizacją wychowawczą, spojoną ze Stronnictwem Ludowem jest Akademicka Młodzież Wiejska.

Młodzież, pochodząca ze wsi, lub też chcąca pracować na wsi, a ucząca się w wyższych szkołach, zorganizowana jest w poszczególnych ośrodkach: w Pradze, Brnie, Bratisławie i Użekorodzie. Te ośrodki tworzą swoją centralę pod nazwą *„Ustredni Svaz Agrarnich Akademikov"*.

Organizacja Akademicka spojona jest ze Stronnictwem Ludowem za pośrednictwem Związku Młodzieży Wiejskiej. Oba te Związki przeprowadzają wymianę członków w prezydjach.

Akademicy obowiązkowo pracują w Kołach młodzieży. Zależnie od specjalności, biorą udział w pracach poszczególnych sekcyj Związ-

ku Młodzieży Wiejsk. Prócz udziału w pracach Związku, ludowcy akademicy biorą czynny udział w życiu politycznem Republikanskiej Strany. Republikanska Strana pokrywa rzeczywiste wydatki wyjazdów tych akademików, którzy wyjeżdżają w sprawach Związku Mł. Wiejsk., lub też Stronnictwa Ludowego.

Żeby akademik mógł być przyjęty do Związku Akademików Ludowców — to najpierw musi o nim wydać opinję Koło Młodzieży Wiejskiej z jego wioski, mąż zaufania Republikanskiej Strany, a następnie Powiatowy Zwiazek Mł. Wiejskiej i Powiatowy Sekretarjat Stronnictwa Ludowego. Chłopiec, uczący się jeszcze w gimnazjum, musi pracować tak w swojej wsi i okolicy, by o nim nikt źle nie mógł mówić. Opinja wiejska w duchu Stronnictwa Ludowego odgrywa główną rolę w dalszej drodze życia uczącej się czechosłowackiej młodzieży wiejskiej. Akademik, który np. wziąłby się do rozbijania jakiejś wiejskiej organizacji, skończyłby się raz na zawsze. Piętno zdrajcy, sprzedawczyka, robigrosza — zabrałby z sobą do grobu.

To tylko u nas tacy panowie Gieraci, Najdy itp. potrafią rozbijać, na rzecz patronowania wsi — związki młodzieży wiejskiej, a wśród ludowców naszych nawet przez długi czas potrafią uchodzić za „swoich", a na wsi starają się jeszcze o wpływy u samej młodzieży. W Czechosłowacji jest to nie do pomyślenia! Akademik ludowiec musi mieć za sobą wiejską ludową opinję. Nie akademik urabia opinję wsi, jak to jest jeszcze w b: wielu wypadkach u nas, ale wieś, w zależności od pracy akademika — urabia jego opinję.

Jedną z ważnych prac, którą przeprowadzają akademicy ludowcy, to jest ta że nie czekają oni na młodzież, która przyjdzie na wyższe studja, lecz do każdego głównego miasta, gdzie młodzież zdaje matury, wysyłają swego delegata, by ten na miejscu informował młodzież o celach i zadaniach Akademickiej Mł. Ludowej.

Opinja wiejska o życiu akademików jest bardzo dobrze informowana. „Venkow", główny organ Stronnictwa Ludowego (dziennik), w każdym numerze ma specjalną rubrykę poświęconą Akademickiej Młodzieży Ludowej. Tak samo „Mlady Venkow" (tygodnik), główny organ Związku Mł. Wiejsk:. ma specjalny dział dla AML. Prócz tego wszystkie pisma Stronnictwa Ludowego zawsze są otwarte dla akademików ludowców.

Akademicka młodzież ludowa w Pradze ma wybudowany przez społeczeństwo wiejskie przepiękny dom pod nazwą „Svechlowa Kole". W domu tym 300 akademików otrzymuje za stosunkowo małą opłatą wygodne pokoje, jedzenie, kąpiele, czytelnię, bibljoteki itp. Kiedy to nasi akademicy doczekają się własnego kącika? Brno buduje „Stańkowy Dom", który również przeznaczony będzie dla akademików ludowców. Społeczeństwo wiejskie, jak widzimy, dba o swoją młodzież akademicką, nic więc dziwnego, że i akademicy, którzy kończą studja, stają się główna podporą wsi czechosłowackiej. Jedno jest ciekawe, że dziewcząt akademiczek jest b. mało. Ta sprawa bodaj lepiej przedstawia się u nas.

Mówiąc o akademikach w Czechosłowacji, nie mogę pominąć, jednej, dość dla Czechosłowacji charakterystycznej rzeczy. W całej Republice nie zobaczycie ani jednego akademika w specjalnej czapce. Młodzież tutejsza i profesorowie wyższych uczelni są zdania, że użyteczność czło-

wieka poznaje się nie po tem, co nosi na głowie, ale po tem, co ma w głowie.

Żadnych więc korporacyjnych czapek, szabelek itp. czechosłowacki akademik nosić nie będzie. Za dużo ma w sobie godności osobistej i za dobrze jest demokratycznie wychowany. Jeden z tutejszych ludowych akademików, widząc u nas w kraju barwne czapki korporacyjne, powiedział mi tak: czy to nie jest czasami tak, że pstro na głowie i pstro w głowie. Czy nie miął racji?

Z tego, co powyżej powiedziałem, widzimy niezbicie, że Stronnictwo ludowe pracę swoją prowadzi od samych podstaw, nie ogranicza się do chwilowych efektów politycznych, lecz od gruntu chce jeszcze młody element wiejski organizować dla ideologji ruchu ludowego i trzeba powiedzieć, że to im się udaje w całości.

Ruch Mł. W. i Akademików Wiejskich jest organizowany dla wielkiej idei agrarnej. Myślę, że i u nas jeżeli większość naszych polityków potrafi docenić potrzebę wychowania dla przyszłych szeregów Stronnictwa Ludowego — dzisiejsze zastępy młodzieży — to doczekamy się w niedługim czasie, że wieś polska weźmie odpowiedzialność za losy swego Państwa, a mamy ku temu dobre warunki — nas jest w kraju 70%, gdy w Czechosłowacji rolników jest 37% ogólnej ilości mieszkańców.

Chwila jest ważna — wieś wymaga konkretnej pracy w kierunku organizowania dla specjalnych celów komórek organizacyjnych. Niech nikogo w tej pracy nie zabraknie.

ALEKSANDER MALISZEWSKI

ŻOŁNIERZE IDĄ NA FRONT

Od znanego młodego poety, **Aleksandra Maliszewskiego**, otrzymaliśmy fragment dramatu, nad którym obecnie pracuje. Oto obraz pierwszy, specjalnie opracowany do druku. Redakcja.

Rzecz dzieje się, powiedzmy, w Warszawie, w okresie zbrojeń i dyskusji o rozbrojeniu. Właśnie odbywa się zjazd delegatów Międzynarodowego Towarzystwa przyjaciół pokoju.

Scena:—przedzielona wpoprzek kotarą. Za kotarą:—plenum Zjazdu — przemówienia, oklaski. Przed kotarą: boczny pokój, powiedzmy, sekretarjat. Lokaje w galowych mundurach przechodzą przez scenę. Za każdym razem, kiedy odsłaniają kotarę, słychać urywki przemówień. Na scenie: Marja pisze na maszynie. Drwęcki — obok.

GŁOS PRZEMAWIAJĄCEGO ZA KOTARĄ — ... jesteśmy najtragiczniejszymi ludźmi na świecie! Tak, panowie! Powiadamy: nigdy więcej wojny! Mamy we wszystkich krajach miljony zwolenników — i cóż z tego? Wstręt do karabinu maszynowego nie wyczerpuje kwestji.

DRWĘCKI — nie rozumiem pocoś mnie tu sprowadziła. To są śmieszne rzeczy.

MARJA — Chciałeś powiedzieć: — tragiczne.

DRWĘCKI — Tragiczne, jak dla kogo. Ten tam ma rację: — karabin maszynowy nie rozwiąże zagadnienia pacyfizmu, jeśli do pacyfizmu podchodzi się z balastem tego wszystkiego, co nam daje wychowanie.

GŁOS Z ZA KOTARY — ...podkopujemy sobie nawzajem ośrodki przemysłowe — powiększamy bezrobocie; osłabiamy waluty naszych krajów — stwarzamy nędzę. Jak-że skomplikowane są powody, dla których trwa ten djabelski wyścig wzajemnego niszczenia się! Musimy stanąć przy przebudowie...

DRWĘCKI — Właśnie. Czy sądzisz, że przebudowę można zastąpić nadbudówką? Trzeba zacząć od funtamentów, trzeba....

MARJA — Tylko, że fundamenty będą inne, niż przypuszczasz, tylko...

DRWĘCKI — Szkoda życia, szkoda energji — stary, zmurszały dom — w powietrze!

MARJA — Zapominasz o tem, że kamień rzucony w górę — spada. A nie spada na głowy wybrane. Może roztrzaskać każdą. Sam przecież mówisz: Szkoda życia. Wiem, że nie myślisz o życiu jednostki.

DRWĘCKI — To jest demagogja słabości!

MARJA — Nie. To polityka rozsądku.

GŁOS PRZEMAWIAJĄCEGO — ...Niszczymy bawełnę — a dzieje się to w czasie, kiedy miljony ludzi giną z mrozu. Palimy zboże, topimy kawę — a dzieje się to obok marszu głodnych na parlamenty...

DRWĘCKI — Powiedz sama — ale tak szczerze pomyśl i powiedz: — czy naprawdę nie widzisz, kto temu wszystkiemu jest winien?

MARJA — Egoizm.

DRWĘCKI — Mów bez przenośni.

MARJA — Mówię bez przenośni: — egoizm człowieka, który nie widzi nic poza własnym interesem. Czyim kosztem ten interes dochodzi do skutku, to go nic nie obchodzi. Dlaczego chcesz abym powiedziała: — kapitalizm, a zaraz potem: — proletarjat. Jesteście mocno ograniczeni. Świat nie składa się tylko z tych dwóch pojęć. To byłoby zbyt proste.

DRWĘCKI — Ha! — Oczywiście każde zagadnienie można skomplikować. Wtedy powstaje t. zw. inteligentna dyskusja...

GŁOS PRZEMAWIAJĄCEGO — ...wplątaliśmy się w błędne koło. Międzynarodowe interesy! Tak, panowie: — międzynarodowe interesy! W jakiej sytuacji znajdujemy się z naszą ideją — z pacyfizmem tak pojętym, jak dotąd go pojmowaliśmy. Zwalczać interesy międzynarodowe — to znaczy zwalczać również interesy swojej ojczyzny. Dzisiaj — gdy atmosfera mocno naładowana jest elektrycznością, gdy nad światem wisi chmura, w której już błyska piorun, aby uderzyć i zniszczyć nas wszystkich z całym naszym dorobkiem kulturalnym — dzisiaj: — Międzynarodowe Towarzystwo Przyjaciół Pokoju musi zastanowić się, czy pacyfizm jest w nas dosyć silny, abyśmy zdecydowali się na walkę nawet z interesami własnych krajów. Skończyłem.

Oklaski. Na scenę wychodzą pojedyńczo i grupami przedstawiciele wszystkich narodów. Za kotarą — orkiestra — walc.

W GRUPIE PIERWSZEJ:

DELEGAT FRANCJI: — Padło tu słowo „ojczyzna“. Kiedy po-

myślę. czy ojczyzna moja, Francja, ponosi winę obecnego stanu — mam gotową i stanowczą odpowiedź: Nie. Jestem szczęśliwy, panowie. że nie potrzebuję was przekonywać, iż ojczyzna moja, Francja, jest krajem, który największe poniósł zasługi nad umocnieniem pokoju powszechnego. Francja...

DELEGAT NIEMIEC — Pardon!

DELEGAT FRANCJI — Pardon!

DELEGAT NIEMIEC — Panowie wybaczą! Zebraliśmy się tu przecie poto, aby szczerze pomówić o tragicznej sytuacji, jaka się wytworzyła. Dlatego muszę zwrócić uwagę panów na zbyt subjektywne traktowanie stanowiska Francji przez jej delegata. Wiadomo, proszę panów, że nikt tak twardo nie stoi na froncie wielkiej akcji gospodarczego niszczenia Rzeszy Niemieckiej, jak właśnie Francja. Nieustępliwa polityka Francji przyczynia się właśnie do tego, że grunt w Niemczech jest najbardziej rozżarzony. Francja ponosi winę rozpanoszenia się u nas hitleryzmu. Republika francuska, dzięki olbrzymiej energji swoich obywateli, zdążyła się odbudować po katastrofie wielkiej wojny; dlaczego więc Francja nie pozwala na odbudowanie się Rzeszy Niemieckiej. Panowie! Hitler uderzył w czułą...

W GRUPIE DRUGIEJ:

DELEGAT BELGJI — Nasza broń — rozsądek. Dobra broń, ale nie ostra. Dziwnie te słowa brzmią w moich ustach — prawda?.. Na straży interesów poszczególnych państw stoi zorganizowana siła: — policja, wojsko, cenzura, kler. Organizacja! A prasa? — A utrzymywana i inspirowana przez rządy prasa? Nawet ci, którzy w imię Chrystusa powinni iść z nami ramię przy ramieniu — kler. Nawet oni są przeciwko nam. Oni też mają swoje interesy! Międzynarodowe interesy!

W GRUPIE TRZECIEJ:

PREZES — Niestety. Delegaci Chin i Japonji nie przybyli.

DELEGAT SZWAJCARJI — A propos: — na początku t. zw. konfliktu mandżurskiego prasa całego świata pisała: „Bohaterskie Chiny!" i „Żandarm Azji — Japonja!" Aż pewnego dnia odwrót na całej linji i oto dziś czytamy w gazetach całego świata: „Rozbójnicze bandy chińskie" i „Bohaterscy żołnierze japońscy". Czy to nie charakterystyczne?!

— — — — — — — — — — — —

W dalszym ciągu rozdźwięk pomiędzy delegatami na Międzynarodowy Zjazd Przyjaciół Pokoju pogłębia się. Już widać wyraźnie, że ideja pacyfizmu nie jest li tylko ideją serca. Tutaj przypadkowy słuchacz Drwęcki ma odpowiedni moment do wygłoszenia dłuższej oracji o „przebudowie". Powstaje zwyczajna awantura, którą ucisza dzwonek telefonu.

PREZES *(przy telefonie)* Tak, to ja... co?... no tak... co? co?....

Prezes powoli odkłada słuchawkę telefonu.

GŁOSY — Co się stało?

(cisza)

PREZES — Proszę państwa! Stało się... wojska... wojska... niemieckie... przekroczyły... granicę...

GŁOSY — Wojna?

PREZES — Jesteśmy napadnięci!

DRWĘCKI — Kłamstwo! Nie jesteśmy napadnięci. Żołnierze na wszystkich frontach strzelali do „wroga" jako napadnięci. Wszystkie państwa były napadnięte!...

RÓŻNE GŁOSY — To niemożliwe! Radjo! Czy jest Radjo?!

Chwytają fale. Zgrzyt.

GŁOŚNIK RADJOWY: — Hallo! Hallo! Przerywamy transmisję koncertu, aby zawiadomić szanownych radjosłuchaczy, że wojska niemieckie wkroczyły na nasze terytorjum. Wobec spodziewanego ataku samolotów na miasto światła należy pogasić. Rząd wzywa obywateli do zachowania spokoju.

DELEGAT FRANCJI — Chwytajcie Paryż!

(zgrzyt i gwizd fali)

GŁOŚNIK RADJOWY — Hallo! Hallo! Tu radjostacja Paryż. Dziś o godz. 14 min. 20 wojska niemieckie przekroczyły granice Republiki...

DELEGAT NIEMIEC — Berlin! Berlin!

GŁOŚNIK RADJOWY — ...Biuro Wolfa komunikuje, że dziś o godzinie 14 min. 20 granice Rzeszy Niemieckiej zostały zaatakowane jednocześnie od wschodu i zachodu...

DRWĘCKI — Wszyscy napadnięci!

Prezes wybiega do sąsiedniego pokoju. Słychać strzał. Cisza. Biegną za prezesem. Ktoś przy drzwiach: „Spokojnie! Proszę się cofnąć!" *Ktoś uderza nerwowo w widelki telefonu:* „Hallo, hallo!"... *i znów:* „Hallo, hallo!.." *i znów:* — „Hallo, hallo!..." *Z bocznego pokoju wychodzą dwaj. Cisza.*

I — Proszę państwa! Prezes Międzynarodowego Towarzystwa Przyjaciół Pokoju nie żyje.

— Oto kilka słów, które zostawił *(odczytuje kartkę wydartą z notesu):* „Ojczyzna moja w niebezpieczeństwie! Nie wolno mi być pacyfistą, a broni do ręki wziąć nie chcę".

Cisza.

DELEGAT FRANCJI *(nerwowo)* Czy wszyscy mamy popełnić samobójstwo?!...

Za oknami wzmaga się hałas. Tłum. Okrzyki: Precz z wojną! Niech żyje Towarzystwo przyjaciół pokoju! Niech żyje pokój!

DRWĘCKI — Manifestacja! *(podbiega do okna — otwiera je) (przemawia)* Bracia! 13 miljonów zabitych! Sześć miljonów inwalidów!! Szesnaście miljonów rannych!!! Oto bilans wojny światowej! Jaki znak na sztandarze usprawiedliwi istnienie tych tragedyj?! W imię czego strzelaliśmy do siebie, niszczyliśmy wzajemnie swoje życie, swoje rodziny, swoje warsztaty pracy, swoje idcje?!! Jaki był tego rezultat? Czy znowu mamy zacząć odnowa?!!

OKRZYKI ZA OKNEM — Precz z wojną! Nie chcemy wojny!!

POJEDYŃCZY OKRZYK ZA OKNEM — Rozejść się! Rozejść się!

Strzał — jeden — drugi — salwa.

DELEGAT SZWAJCARJI — Policja strzela do tłumu!

DELEGAT NIEMIEC — Zamknąć okna!

Na scenę wpada dwóch żołnierzy z karabinami i oficer z rewolwerem w ręku.

OFICER — Kto tu przemawiał z okna?....

DRWĘCKI — Ja.

OFICER — Aresztuję....

huk!!!

OFICER — Pogasić światła! Samoloty nieprzyjacielskie nad miastem!

Światło gaśnie. W półmroku — na tle okna widać sylwety żołnierzy celujących w niebo.

MARJA: Boże! Boże! I znów to samo!!...

Koniec obrazu pierwszego.

ORKACZ

„NARÓD KRÓLIKÓW"*)

(Głos w dyskusji)

Kol. Szary poruszył kwestję przyrostu ludności. Kwestja ta jest nie tylko ważna, ale śmiem twierdzić od jej rozwiązania zależy historyczna przyszłość narodu polskiego. Rozwiązanie to siłą rzeczy zależy od tego, jaki kierunek obierze nasz ruch ludowy, bo dotyczy przedewszystkiem ludu wiejskiego. Dzisiejsze anormalne czasy, kiedy sytuacja jest bardzo niepewna i mglista — nie nadają się do powzięcia decyzji. Pod wpływem chwilowych okoliczności możemy bezpowrotnie wejść na błędną drogę. Lepiej więc, że ta *„sprawa jest pomijana milczeniem"*. Ale skoro ją poruszono...

„Jakość czy ilość" — b. odpowiedni temat na abstrakcyjne wieczory dyskusyjne młodzieży akademickiej, zwłaszcza gdy przedmiot jest „modern" i smakowicie pikantny.

Osiołkowi w żłobie dano... owies czy siano? — dyskutują oczywiście P. T. akademicy w Warszawie, ale najprzeciętniejszy gospodarz na wsi wie dobrze, że potrzebny jest i owies i siano...

Abstrakcja jest nieszkodliwa — ale jeżeli chodzi o umieszczenie kwestji przyrostu ludności *„w nowej deklaracji ideowej ruchu ludowego"* (słusznie!) — to trzeba rozpatrzeć ją rozważniej, głębiej i szerzej —

---

*) Artykuł kol. Orkacza, polemizujący z poglądami kol. Szarego wyrażonemi w dwóch kolejnych artykułach p. t. „W pomijanej milczeniem sprawie", ogłaszamy z tem zastrzeżeniem, że stanowisko zajęte w nim przez autora jest jego stanowiskiem a nie redakcji. Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby na temat poruszonej przez obydwu kolegów sprawy rozwinęła się w „Młodej Myśli Ludowej" obszerniejsza dyskusja.

trzeba myśleć bardziej „generalnie“ i brać pod uwagę nie wygodę jednostek, ale przedewszystkiem byt narodu, jako całości. I nie można myśleć tylko „*o stanie obecnym*“ — trzeba przedewszystkiem myśleć o przyszłości.

Odrzucić „*frazeologję konserwatywną*“. Słusznie! Ale konserwatyzm myślowy jest dwojaki: prawicowy i lewicowy. I jeżeli chcemy mieć zupełną swobodę myślenia — nie zwracajmy uwagi na wszelkie nietykalne „tabu“ myśli konserwatywnej zarówno prawicowej, jak i... lewicowej.

Tedy postawmy zagadnienie nie jednostronnie, a dwustronnie:

1-o Czy przyrost ludności jest w dziejach narodu zjawiskiem ujemnem, czy dodatniem?

2-o Czy jest nadzieja na zapewnienie egzystencji dalszemu przyrostowi ludności — czy też wszelkie polepszenie warunków jest zupełnie wykluczone?

I po rozważeniu tych dwu pytań możemy dopiero rozstrzygnąć: *Czy sprawę przyrostu ludności należy uregulować przez zmniejszenie płodności — czy też przez stwarzanie nowych źródeł egzystencji dla zwiększających się mas?*

Jeszcze dawno przed wojną hakatyści niemieccy rzucili pod adresem Polaków hasło: *ausrotten!* Ale już po kilku latach tego tępienia wyrażali się o Polakach z obrzydzeniem: *Kaninchenvolk!* Jak króliki — Polacy rozmnażali się szybciej niż ich tępiono. Dzięki rozrodczości ludu polskiego została zachowana polskość w zaborze pruskim.

A więc nie w „*mięsie armatniem*“ wartość rozrodczości, a w jej sile biologicznej.

Naród królików! Epitet niezbyt pochlebny, ale trafny. Rozrodczość jest niemal jedyną bronią Polaków w walce narodów o byt. Rozrodczość, — to siła. która sprawia, że naród polski nie został wymazany z kart Historji. Tylko w rozrodczości mamy przewagę nad innymi narodami — w rozrodczości i zamiłowaniu do pracy na roli.

Takim narodem królików są także Żydzi i Chińczycy. Żeby nie ilość — toby Chiny dawno nie były państwem niepodległem. Że nie są potęgą — to tylko dzięki zbyt „abstrakcyjnemu rozumowi“.

Zresztą nietyle ilość, co szybkość przyrostu i względna gęstość zaludnienia mają znaczenie. Owa gęstość. powstająca wskutek przyrostu ludności zmusza do wysiłków dla zapewnienia sobie egzystencji. Te wysiłki wychowują rasę bardziej energiczną, bardziej myślącą (oczywiście praktycznie) i lepiej zorganizowaną. To też wbrew mniemaniu abstrakcyjno - teoretycznemu kol. Szarego — twierdzę, że w *normalnych* warunkach przyrost ludności wpływa nie ujemnie, ale dodatnio na jej jakość. Jako przykłady mogą tu służyć z jednej strony: Anglja i Niemcy XIX w. oraz Japonja i Italja XX w. — z drugiej zaś — negatywne: rzadko zaludniona Brazylja, Meksyk, Rosja i t. d.

A czy są dla nas widoki rozszerzenia możliwości egzystencji na przyszłość? — Niech kol. Szary udowodni niezbicie, że są wykluczone! Jeżeli dziś jest nędza — to to są skutki naszej polskiej rzeczywistości wewnętrznej. — Jeżeli jutro będzie nędza — to to będą skutki naszej bierności, stosowanej nazewnątrz. Zdaje się, że mamy jeszcze dużo możliwości wewnątrz i nazewnątrz Państwa Polskiego.

Kol. Szary jest medykiem. Tedy zapytuję: Czy wolno lekarzowi robić amputację, gdy są możliwości wyleczenia niedomagania, przypuśćmy, drogą lepszego odżywiania?

Czy amputacja — w danym wypadku wiadomych gruczołów — wpływa dodatnio, czy ujemnie na osobnika? I jak mianowicie?

„...*Podłoże wyczerpuje się i pewna liczba drobnoustrojów obumiera...*" A jeżeli dodać pożywki, to nie obumrze? Dlaczego kol. Szary nie pomyśli o dodaniu pożywki?

I kto tu „*opiera się na błędnem założeniu*" — „*autorytatywny rozum*" hygjenistów, czy „*mimowolny*" *instynkt* chłopa polskiego?

O ile dobrze życzymy „królikom" — to zamiast uświadamiać ich o konieczności zmniejszenia płodności — lepiej uświadamiać o konieczności użycia zębów i pazurów przedewszystkiem dla uporządkowania bałaganu we własnych norach!

Hitlerowcy m. in. projektują wysiedlenie narodu polskiego na Syberję. — Motywacja na forum międzynarodwem: Niemcy są gęściej zaludnione, niż Polska.

A więc, jeżeli „miejsca dla żydów niema" — to się go rezerwuje dla Niemców? Boć *regulacja urodzin* u nas jest potrzebną i konieczną, ale dla Niemców.

Czy ta „troska" o zmniejszenie rozrodczości nie pachnie mimowolną robotą na rzecz zaborczości niemieckiej.

Jeżeli Niemcy, naród politycznie i gospodarczo złamany, może robić przygotowania do przeflancowania Polaków — to dlaczego my, naród odradzający się, nie moglibyśmy pomyśleć o wysiudaniu Niemców na Syberję. Motywacja: szybszy przyrost ludności — więc większe zgęstnienie w przyszłości.

Tedy jeżeli mamy być całkiem współcześni według wzorów zagranicznych — to wzorujmy się dokładnie: propagujmy regulację u Niemców i Żydów, a sami zajmijmy się szukaniem miejsc dla naszych nadmiarów ludności.

W ostatnich zdarzeniach japońskich brał udział „związek chłopski" z hasłem: „precz z kapitalistyczną finasjerą — ziemi dla rolników japońskich w Mandżurji!"

To nie kapitalistyczny imperjalizm — a więc co to jest? Poprostu zasada reformy rolnej, prawo do ziemi, stosowanej w Europie do jednostek wewnątrz kraju — zastosowana do narodu, jako całości na terenie zewnętrznym. Słabo zaludnionej Mandżurji, bowiem, nie bronią przed osadnikiem japońskim Mandżurowie — tylko kapitał sowiecki i amerykański. Japończycy mają niegorszą od nas szybkość przyrostu ludności, a gęstość zaludnienia już znacznie większą.

Ta krótka i niejasna wiadomość o „związku chłopskim" w Japonji — daje jednakże dużo do myślenia i to niekoniecznie militarnie.

„*Warunek, aby*" nasi chłopi „*wiedzieli za co mają walczyć*" — może być spełniony. — Może abstrakcyjnie rozumny akademik - hygjenista w stolicy tego nie zrozumie — ale każdy chłop na wsi „mimowoli" zrozumie, bo tak zawsze czynił, że należy trudzić się i walczyć niekoniecznie jako „mięso armatnie" — o byt i ziemię dla swych synów.

Więc w jakiej postaci ma wejść kwestja ludnościowa w *„nowej deklaracji ideowej ruchu ludowego“?*

Regulacja urodzin — to defetyzm, rezygnacja, kapitulacja — początek końca nie tylko Państwa, ale i narodu polskiego, początek nowej niewoli chłopów.

W tym samym Nr. „Myśli“ pisze kol. Krzemień (coprawda w innej materji): „... jest to zwyczajny stosunek defenzywny, ruch cofania się. Młody ruch agrarystyczny musi w sobie znaleść ducha ofenzywy“.

NA DRODZE DO WŁASNEGO UNIWERSYTETU WIEJSKIEGO

.....Do protestu Młodzież Wiciowa województwa lwowskiego dołącza twarde chłopskie postanowienie, że tego ogniska najżywszej twórczości kulturalnej Młodej Wsi, jakiem dotychczas były Szyce, zgasić nie da i użyje wszelkich sił aby łącznie z gromada Związkową całej Rzeczypospolitej powołać do życia z powrotem Wiejski Uniwersytet Orkanowy i zapewnić mu możność prowadzenia pracy dla dobra wsi i Polski Ludowej“.

Tak uchwaliła gromada Związku Młodzieży Wiejskiej na zjeździe wojewódzkim dnia 27 września 1931 roku w Markowej, powiatu przeworskiego, a więc zaraz w parę dni po zamknięciu Szyc. Przeworszczaki nie mówią na wiatr, mają swoje chłopskie słowo. Wydało im się, że to przedewszystkiem na nich ciąży obowiązek. I oto dziś otwiera się pierwszy 4-ro miesięczny kurs zimowy jako zaczątek wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci, pow. przeworskiego.

Poczynania gromady Szycaków podjęło gorąco Koło Młodzieży i wieś Gać, a potem z nią i Markowa i coraz szersza okolica — aż dnia 4 lipca b. r. doszło do zorganizowania szerokiego Komitetu budowy Uniwersytetu w oparciu o samodzielne organizacje ludowe 4-ch sąsiedzkich powiatów: przeworskiego, łańcuckiego — a częściowo rzeszowskiego i brzozowskiego. Poszedł rozmach, sypnęły się zobowiązania i grosz. Zapał i wola przemogła nawet obezwładniający wszystkich „kryzys“.

Ściślejszy Komitet pod przewodnictwem Prezesa Związku b. słuchaczy Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego, budować miał już teraz wielki dom na zakład. Budowę przełożono do wiosny, ale praca rusza już od jesieni, dzięki ofiarności miejscowej. Koło Młodzieży Wiejskiej w Gaci oddaje bezinteresownie cały swój świeżo zbudowany dom Kołowy, jeden z Szycaków i jeden gospodarz — młody Wiciowiec — oddają też bezpłatnie swe domy na użytek zakładu, organizacje wiejskie czynią żywy ruch zbiórkowy na jego potrzeby, a Spółdzielnia dla prowadzenia Uniwersytetów Wiejskich w Warszawie sprawia urządzenia wewnętrzne.

W ten sposób w środowisku bardzo żywego, głęboko ideowego i samodzielnego ruchu młodzieży wiejskiej z przeworszczyzny podjęta będzie na nowo, przerwana w ubiegłym roku, praca wychowawcza Chrzestnych — Solarzów.

Kurs zimowy męski rozpocznie się dnia 1-go listopada 1932 roku i potrwa 4 miesiące, to jest do dnia 28 lutego 1933 roku. Przyjęci będą kandydaci, którzy zgłoszą się do 15 października r. b., a ukończyli szkołę powszechną i 18 lat życia, przyczem zamierzają pozostać stale na wsi. Przedłożyć trzeba polecenie Koła Młodzieży Wiejskiej lub innej organizacji wiejskiej, życiorys, podać adres, ilość lat i przygotowanie umysłowe, wreszcie przesłać 15 zł. zaliczki.

Opłata miesięczna za wykłady, opał. światło i pomieszczenie wyniesie 15 zł., zaś wyżywienie poprowadzą słuchacze sami, na zasadach spółdzielczych: koszt jego według cen miejscowych wyniesie około 30 zł. miesięcznie. Opłaty uiszczać się będzie miesięcznie zgóry. Za wyżywienie można wnosić opłaty w naturze — jak mąka, masło, słonina, cukier, jajka — obliczane po cenach miejscowych.

Liczba miejsc na początek jest ograniczona.

Przyjechać będą mogli tylko ci, którzy otrzymają odpowiedź o przyjęciu. Przywieźć należy ze sobą siennik, poduszkę, ciepłe przykrycie na łóżko i 3 zmiany bielizny osobistej. Wymeldować się trzeba przed wyjazdem w swej gminie. Dojazd z środkowej Polski przez Rozwadów do Przeworska, z zachodu przez Kraków do Łańcuta.

Od obu stacyj podwodami za poprzedniem powiadomieniem dostać się można do Gaci, odległej od 10 do 12 kilometrów.

Zgłoszenia adresować: Komitet Organizacyjny Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego. wieś Gać Nr. 29, p. Markowa, pow. Przeworski. Zaliczki wpłacać do P. K. O. na rachunek 12.755 Spółdzielni dla prowadzenia Uniwersytetów Wiejskich w Warszawie.

Do wszystkich czynnych Kół i Związków Młodzieży Wiejskiej, do wszystkich organizacyj wiejskich, pragnących urzeczywistnienia wielkiej roli społecznej wsi w Polsce — zwracamy się z wezwaniem, by spieszyły z pomocą poważnemu dziełu podejmowanemu samodzielnie przez wieś — i wysyłały na kurs swych kandydatów oraz udzielały im w tych ciężkich czasach całkowitej, czy częściowej pomocy w gotowiźnie lub w naturze.

Pamiętajcie, że nie ktoś obcy, lecz młodzież wiejska sama dla siebie podejmuje wysiłek organizacyjny i robota winna się udać.

Nie zwlekajcie, bo czasu niema.

Zarząd Spółdzielni Rolniczej
dla prowadzenia Uniwersytetów Wiejskich.

ŻYCIE AKADEMICKIE

DO AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Prezydjum Ogólnopolskiego Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej wydało, w związku z rozpoczynającym się rokiem akademickim, następującą odezwę, której, niestety, nie możemy podać w całości, gdyż część jej skreślił ołówek cenzora.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Rozpoczęliśmy nowy rok akademicki. Wybierając się do miast uniwersyteckich, musieliśmy się dobrze zastanowić nad tem, w jaki sposób i skąd zdobędziemy środki, pozwalające nam na najskromniejsze a nieraz wprost nędzne utrzymanie się; skąd i w jaki sposób zdobędziemy środki na uiszczenie podwyższonych przez rząd sanacyjny opłat uniwersyteckich.

Jeśliśmy mimo wszystko zdecydowali się przybyć tu po wiedzę, to musimy sobie uprzytomnić, że jesteśmy jedynie szczupłem gronem wy

brańców z pośród tej młodzieży chłopskiej, która po ukończeniu szkół średnich, zmuszona jest pozostać w domu, mając ciężkiemi warunkami materjalnemi zagrodzoną drogę do wyższych studjów. Musimy sobie uprzytomnić, że jesteśmy coraz bardziej malejącą garstką synów chłopskich, zdobywającą w najcięższych warunkach wykształcenie wyższe.

W ostatnich tygodniach prasa podała niesłychanie smutną dla nas wiadomość, że na jednym z wydziałów Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, nie zapisał się na pierwszy rok studjów ani jeden syn chłopski. Taki stan jest już dzisiaj. Jeśli nie zmienią się gruntownie stosunki w państwie, będzie coraz gorzej.

Nowa sanacyjna ustawa o ustroju szkolnym, krzywdząca wieś, najliczniejszą warstwę narodu, utrudnia dostęp szerokim masom młodzieży chłopskiej do szkół średnich. Podwyższone wpisowe, w dzisiejszem rozpaczliwem położeniu gospodarczem wsi, równa się całkowitemu zamknięciu drzwi szkół średnich dla córek i synów wsi. Sanacyjne oszczędności na oświacie, redukcje nauczycieli i likwidowanie szkół powszechnych spotęgują falę analfabetyzmu zalewającą wieś.

Niech nas nie braknie tam, gdzie się toczy walka o prawa obywatelskie mas ludowych, o dostęp do bezpłatnej, Konstytucją zagwarantowanej, nauki.

Rozgrywa się dziś w Polsce wielka walka mas chłopskich i robotniczych z dyktaturą polityczną, z dyktaturą gospodarczą skartelizowanych przemysłowców i kapitalistów: toczy się walka o demokrację, o wpływy szerokich mas ludowych na sprawy państwa, o poszanowanie pracy chłopskiej, o oświatę i wiedzę dla ludu. Do tej walki skupia wszystkich chłopów Stronnictwo Ludowe. Nie mogą być nam obojętne sprawy, o które walczą ojcowie i bracia nasi na wsi: nie może nam być obojętne to, po której stronie będzie ostateczne zwycięstwo. W tej walce i my, akademicka młodzież wiejska, musimy wziąć czynny udział. Do tej walki i do pracy dla przyszłości wsi, dla jej sprawy wzywa Was Akademicka Młodzież Ludowa.

Hasłem naszem: Niema potęgi i dobrobytu państwa bez dobrobytu i rozwoju kulturalnego wsi!

Prezydjum Ogólnopolskiego
Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej.

Warszawa, w października 1932 roku.

KSIĄŻKI

O PRZYSZŁOŚĆ GOSPODARSTW WIEJSKICH.

W czasie obecnym, kiedy cofa się ze wsi praca oświatowo - rolnicza, a drobne rolnictwo popada w biedę coraz większą, — widzimy, jak mało jest u nas planowej pracy dającej rolnictwu jakąś myśl, jakiś sposób działania. Dużo jest tych, co gotowi ubolewać nad wsią, wylewać łzy (krokodyle), może nawet załamywać ręce, ale pomódz, poradzić?...-

W tym czasie jednak szczególniej cenną staje się działalność instytucji, która na wsi mało jest jeszcze znaną. Jest nią Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw—przy Puławskim Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego. Wydział

Ekonomiki Gospodarstw Małych, kierowany najpierw przez Prof. Dr. F. Bujaka, a obecnie przez Prof. Dr. W. Staniewicza przeprowadza naukowe zadania i na tej podstawie stara się dawać wskazówki rolnictwu drobnemu, jak ono powinno działać i kierować swą pracą, by praca człowieka na wsi stała się opłacalną. W tym celu Wydział ten wydrukował już szereg książek traktujących o sposobach organizacji gospodarstw i pracy w nich, a pozatem, jako rzecz najważniejszą, Wydział organizuję wśród gospodarzy prowadzenie rachunków gospodarskich, z których potem czerpie obfity materjał, do wspomnianych badań naukowych, bo tylko na tej podstawie. na podstawie ścisłych rachunków gospodarzy z całej Polski, powstać mogą dowody, których nikt nie obali twierdzeniem, że są zwyślone przez jakichś chłopomanów po to, by sobie wśród chłopów zyskać posłuch i uznanie. Czytaliśmy w pismach swego czasu o tem, że badania tego Wydziału oparte na wynikach rachunkowych około tysiąca gospodarzy z całej Polski, wykazały rzecz poprostu niemożliwą, a prawdziwą jednak, że już w roku rachunkowym 1929 — 30 zarobek dzienny osoby pracującej w rolnictwie wyniósł przeciętnie 12 groszy!

W tym roku dowiemy się rzeczy ciekawszej jeszcze, bo rok następny 1930—31 był od poprzedniego jeszcze gorszy. Chodzi jednak o to, by rolników prowadzących rachunki gospodarcze było coraz więcej. Bo tysiąc rachunkowościowców na trzy miljony gospodarstw — to istotnie liczba dość mała. Przez to mało się jeszcze liczą u nas ze wskazaniami Wydziału, że tysiąc gospodarstw to mało, by po nich można ocenić stan wszystkich gospodarstw wiejskich. Przez to i rząd i Sejm zamało na wyniki prac Wydziału zwracają uwagi, by na ich podstawie opierać odpowiednią opiekę i pomoc dla rolnictwa.

Ale nietylko o to chodzi. Prowadzenie rachunków w gospodarstwie daje już korzyści bezpośrednie, bo gospodarzowi stwarzają obraz ilustrujący dokładny stan gospodarstwa i wyników z włożonych starań i pracy. Gdy rolnik obraz taki posiada — łatwo może z cyfr wyciągnąć odpowiednie wnioski — jak pracę prowadzi dalej, czy ma dochody, czy straty, który dział jest w gospodarstwie korzystny — a który nie, itd.

Wszystkie te korzyści związane z prowadzeniem rachunkowości poznać możemy lepiej, gdy przeczytamy ostatnią książkę wydaną przez Wydział Ekonomiki pod tytułem **„Wielkopolskie Gospodarstwa Włościańskie“**. Książkę tę na podstawie wyników rachunkowych z roku 1928 — 29 opracował jeden z naukowych współpracowników Wydziału, **Inżynier Fr. Dziedzic.**

W książce tej znajdujemy — co skłoniło rolników Wielkopolskich do prowadzenia rachunków gospodarskich jeszcze 35 lat temu, dalej mamy przedstawione zasady, na jakich prowadzona jest rachunkowość dzisiejsza, oparta na wzorach sławnego „Sekretarza chłopskiego“ w Szwajcarji — prof. Laura. Następnie przedstawia nam autor wyniki dochodowe gospodarstw różnej wielkości i przy różnych systemach prowadzenia gospodarstwa, jak gospodarstwa buraczane, ziemniaczane, zbożowe i hodowlane. Ciekawemi są również wyniki gospodarstw wielkopolskich badane od strony mniej lub więcej wysokich nakładów i zagadnienia wartości gospodarstw dzisiaj, przy złej dla rolnictwa konjunkturze.

Książkę tę poświęcił Autor zainteresowanym rolnikom, by jak mówi: „budować drogę porozumienia między pracownikami od pługa i od pióra, rozwiązującemi wspólnie jedno zagadnienie“. Zagadnienia ważne dla całych miljonów ludności wiejskiej, której życie i praca tak długo bywała lekceważona czy zapoznawana, więc czas nareszcie, by przedstawić jej wartość rzeczywistą, by dać tej pracy rzeczywistą ocenę i sprawiedliwą zapłatę. Dlatego każdy działacz ludowy gospodarujący na roli powinien do tej pracy przyłożyć swój udział, zapoznać się z działalnością Wydziału

Ekonomiki Gospodarstw Małych przez przeczytanie książki Inż. Dziedzica, a potem i u siebie w swojem gospodarstwie zapoczątkować prowadzenie rachunków gospodarskich, by się do wspólnego ważnego dzieła przyczynić.

Książkę Inż. Dziedzica nabyć można w Wydziale Ekonomiki Gospodarstw Małych, Warszawa, Aleje Ujazdowskie Nr. 7. Tam również otrzymać można bezpłatnie wszelkie wskazówki i informację — jak rachunki gospodarcze prowadzić.

W. Gortat.

O TREŚĆ I FORMĘ PRACY ŚWIETLICOWEJ.

Zagadnienie „świetlicowości" w ruchu oświatowym stało się „ostatnim krzykiem" w naszej literaturze społecznej.

Wyrazem tego jest pojawienie się pracy trzech autorów — Regulskiego, Malinowskiego i Sosińskiego p. t. „Świetlica", w której autorzy podjęli trud stworzenia typu podręcznika dla działaczy świetlicowych.

Rzecz zasługuje na analizę ze stanowiska potrzeb oświatowych.

Są tam rzeczy bezsprzecznie nietylko ciekawe, ale i wartościowe pod względem stosowalności. Do tych należą wskazówki natury techniczno-metodycznej, podsuwające szereg nowych u nas lub mało znanych, form działania „wszerz" — propagandy kultury. Pozwolimy je sobie wyszczególnić — głośna gazeta, żywa gazeta, „teatr ludowy", wieczory inscenizacyjne i t. p. Są to wszystko uchwyty, których stosowanie wymaga znajomości techniki masowej propagandy i tu niewątpliwie autorzy wnoszą wiele nowego i bardzo zajmującego materjału, który w rękach inteligentnego i niepozbawionego inicjatywy przodownika gromady może odegrać poważną i efektywną rolę.

Do tej też części, którą możnaby nazwać techniczno-instrukcyjną, jak i do rozdziałów traktujących o urządzaniu wnętrza, formach organizacyjnych, administracji i t. d. należy odnieść się zgoła pozytywnie i podane materjały dla codziennej pracy wyzyskać.

Autorzy nie ograniczyli się jednak do „zawodowego" ujęcia kwestji, lecz jednocześnie i to zgoła zbytecznie podmalowali je tłem zdecydowanego utylitaryzmu politycznego, chcąc widzieć w świetlicy narzędzie t. zw. wychowania państwowego.

Wiemy co to oznacza. Rozumie się pod tem oświatę z postawy „baczność", jaką od lat sieje u nas Związek Strzelecki.

Opiera się ona na głębokim braku zaufania w twórczą zdolność mas, niechęci do przejawów samodzielności i narzucaniu gotowych formuł podawanych do wierzenia

Uderza to w książce tem więcej, że w działach metodologicznych widać duży wpływ szkoły bolszewickiej, gdzie aczkolwiek również „zgóry", jednak usiłuje się apelować i rozbudzać masy w ustalonym zresztą à priori kierunku.

To co jest zrozumiałem jednak u bolszewików, kierujących się „planami" budowanemi wzdłuż linji, zdaje się zgoła mętne, u naszych „państwowców" linji tej zgoła pozbawionych. Wiemy przecież, że całe „wychowanie państwowe" u nas sprowadza się do kultu bezkrytycznego jednostki.

Do tego świetlica nie jest potrzebna. Wystarczą starostowie. j. k.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Warunki prenumeraty: Rocznie—6 zł., półrocz.—3 zł., kwart.—1 zł. 50 gr.

Redaktor: **Józef Grudziński** Wydawca: **Kazimierz Banach**

Druk. „Nowogrodzka", Warszawa, Tarczyńska 4.